Ner 54. | Kraków 6 Marca — Sroda. | Rok 1867.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	—	zł. 5	—	zł. 2
— we Lwowie	„ 21		„ 5 c. 25		„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24		„ 6		„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2		tal. 4 sgr. 8		tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10		„ 5 „ 10		„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108		frank. 27		frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116		„ 29		„ 10
„ „ Belgii	„ 80		„ 20		„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Tomasz Kochański* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp.- *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen*.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 5 marca.

Skończyła się sesya sejmowa rozprawami nad wysłaniem delegacyi do zwołanego rozporządzeniem ministeryalnem z 4go lutego przedlitawskiego Reichsrathu. Wypadek wiadomy: do wyboru delegacyi bez adresu przystąpiono i takową wybrano. Szczegóły podają nasze listy ze Lwowa, dopełni ich sprawozdanie stenograficzne, które zapewne niebawem nadejdzie.

Upraszamy naszych czytelników, aby nas uwolnili od wszelkiego nad rozprawami i ich wypadkiem rozbioru. Po tem, cośmy pisali, a co sądzimy i dzisiaj, że nie naszej tylko wyłącznie myśli i życzeń było wyrażeniem, za nadto byłoby nam bolesno, a na nicby się nie przydało. Stało się: nadzieje, które nas do ostatniej nie opuszczały chwili, zawiodły nas zupełnie. Jakkolwiek do tego przyzwyczajeni być powinniśmy, wyznajemy, że tym razem zawód tak głęboko w najsilniejsze nasze przekonanie i najdroższe uczucia ugodził, że długo zapewne nie będziemy mogli z piewcą o Ziemi naszej powiedzieć „Przebolało.“

A przecież co się stało, jest faktem zwyczajnym. Ilekroć obawa ogarnie jakie zgromadzenie, skutek jej obliczyć się nie da. Staje się iloczynem liczby, i przeradza się w bojaźń. I tak się też stało. Wobec urojonego niebezpieczeństwa, Sejm kraju do zasady autonomicznej najprzywiązańszego, i który na konstytucyi lutowej najwięcej ucierpiał, wziął postanowienie, które się jedynie tylko z sejmem Górno-austryackiem najbardziej centralnym i najsilniej wiernokonstytucyjnym porównać daje.

Na drodze tak zwanego utylitaryzmu w polityce doszliśmy tak daleko, że potępiamy wszystko, cokolwiek przechodzi zakres najbliższego chwilowego użytku. Zdawałoby się, że tak pewni jesteśmy używania w teraźniejszości, że wszelka niepewność, nawet jej pozór obawą nas napawa. Wszelki obszerniejszy pogląd wychylający się za ciasne ramy prowincyalnego interesu, to ideologia; wszelkie zasady, to doktryna; wszelka konsekwencya, to niepraktyczność. Praktycznym jest tylko ten, co ma zasady stosowne do okoliczności, a zatem stosownie do różnych okoliczności zmienia takowe. Na taką praktyczność w polityce zgodzić się nie możemy. Bo jakkolwiek wiemy dobrze, iż w działaniu politycznem przeważnym czynnikiem są fakta, i zawsze z niemi rozważnie obliczyć się należy i trzeba, to z drugiej strony mamy przekonanie, od którego odstąpić nie możemy, że tylko stałe i pewne zasady zdobywają stanowisko i takowe utrzymują, a tylko stateczna i poważna w nich wytrwałość i niezłomność waruje godność i ratuje honor imienia narodu.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 1 marca. *)

(z) Główny cel zwołania sejmu, rzecz o wyborze delegatów przyszła pod obrady na posiedzeniu wieczornem. Sprawozdawca Ziemiałkowski przedłożył imieniem komisyi wniosek adresu do N. Pana i wyboru delegatów. Przedmiot, nad którym długie w kole poselskiem po za Izbą toczyły się narady, tak wyczerpująco zbadany, że wszystkie pierwotnie objawiające się różnice zdań zatarły się w końcu i ku jednemu skłoniły. W Izbie więc chociaż mowy były długie, rozprawa była dosyć zimną; czyniła ona wrażenie dobrze obmyślonego ceremoniału, gdzie wszystko dążyło do wytkniętego punktu, a punktem tym był wniosek komisyi. Wszyscy mowcy jak najsilniéj wystąpili przeciw zwyczajnéj Radzie państwa, rozumie się oprócz mowców świętojurskich, bo mówię tu tylko o większości, wszyscy dobitnie przedstawili zgubne skutki dla państwa i kraju, wynikające z systemu centralizacyi i dualizmu, inaugurowanego powrotem do szczuplejszéj Rady państwa i wszyscy w końcu przychodzili do tego wyniku, że należy wysłać delegatów do tejże Rady, upatrując w proponowanym przez komisyę adresie, deskę ratunku, zastrzegającą autonomię kraju i prawa sejmu przed zalewem centralizmu, mającym je pochłonąć, ową jak się wyraził poseł Grocholski, nić Arjadny, za któréj śladem wrócimy jeszcze w przyszłości na stanowisko dawniéj zajmowane, z którego schodzimy postanawiając wysłać delegatów do Rady państwa i sankcyonując ją niejako z naszéj strony przez wzięcie czynnego w niéj udziału. Jakiekolwiek były zapatrywania się i zdania mowców o tym przedmiocie, z jakichkolwiek powodów widzieli się zniewoleni na tę wstąpić drogę, czy jak p. Grocholski ustępując przed naciskiem przeciwnego zdania większości, czy jak p. Starowiejski, aby nie opuszczać żadnéj sposobności do ukonstytuowania monarchii za wspólnem porozumieniem, lub wreszcie jak poseł Chrzanowski, z braku łączności w postępowaniu sejmów słowiańskich, przeciwnych dualizmowi, dosyć, że wynik wszystkich zdań okazał się ten sam, że wszyscy zgodzili się na wybór delegatów i uchwalenie adresu, dla zastrzeżenia się przeciw skutkom dualizmu, dla zastrzeżenia praw autonomicznych kraju.

Jeden tylko poseł Leszek hr. Borkowski oświadczył się wręcz stanowczo przeciw wysłaniu delegatów do Rady państwa, zwołanéj na podstawie szkodliwych, krajowi patentów lutowych, tak jak i przed sześciu laty przy pierwszem wysyłaniu delegacyi do tejże Rady przeciw takowemu się oświadczył. Powołał się i teraz na tę okoliczność i przypomniał, że zgodnie z jego przewidywaniem, opartem na trafnem rzeczy ocenieniu, ani Rada państwa, ani wysłanie delegacyi do niéj żadnéj nie przyniosło nam korzyści, podobnież jak i dziś nie przyniesie, gdy się na tym samym punkcie wyjścia co przed sześciu laty znajdujemy.

W mowie dzisiejszéj, która jeszcze wybitniejszą, jeszcze jaskrawszą i świetniejszą była jak zwykle jego przemówienia bywają, i zapewne też więcéj jeszcze niż tamte obruszy wszystkich oględnych zwolenników utylitaryzmu, i przezornych konserwatystów, wskazał on, że dążność rządu jest reakcyjną, przestrzegł, aby pod żadnym względem nie podać ręki reakcyi, objawiającéj się widomie zwołaniem Rady szczuplejszéj i dualizmem mającym pochłonąć indywidualizm wszystkich krajów monarchii po téj stronie Litawy pod ogólną nazwą niemiecko-słowiańskich prowincyj. Przestrzegł z całym naciskiem, aby błyskotek politycznych nie przypłacać ceną praw narodowych, i dla widoków utylitarnych nie zaprzeć się narodowego poczucia, idei całości narodu, która świętością i rękojmią przeszłości nam winna pozostać.

Nie chcę i nie mogę spisywać treści długiéj téj mowy, również jak innych powtórzyć czas mi nie dozwala; powiem tylko, że były w niéj ustępy, co musiały odtętnieć silnem echem w sercu każdego prawnego Polaka; z lekceważeniem i uśmiechem sardonicznym słuchali jéj świętojurcy, ale głębokie wrażenie malowało się na obliczach wielu słuchaczy. Najlepiéj scharakteryzował ją sam mowca, gdy powiedział, że zastosować można do niego słowa: „Precz z marzeniami!“ Istotnie to jeden zarzut, co mu można uczynić, i pewno mu go uczynią lojalni i wytrawni politycy.

Opierając się na zasadzie, na jakiéj Galicya weszła w skład państwa autryackiego, wyraził poseł Borkowski zdanie, iż stosunek jéj do monarchii powinien być unormowany według téj saméj modły, jaką sejm węgierski dla siebie pod względem znoszenia się z Radą państw uchwali. Potem dopiero będzie można postanowić, czy i jaką wysyłać delegacyę, wniósł zatem o odroczenie wyborów. Wniosek ten upadł niepoparty.

Poseł Starowiejski w starannie opracowanej mowie wykazał, że Rada państwa prawnie istnieć przestała — wykazał w obszernym przeglądzie, jak zgubny wpływ na administracyę sądownictwo i wszystkie stosunki państwa i kraju wywarła konstytucya lutowa, i skończył na tem, ażeby wysłać delegacyę do Rady państwa, na to, aby nie opuszczać sposobności załatwienia sprawy konstytucyjnej za porozumieniem się wspólnem; lecz wraz z wystósowaniem proponowanego przez komisyę adresu, z zastrzeżeniem prawno-politycznego stanowiska kraju.

Ksiądz Pawlików mówił za przejściem do porządku dziennego nad adresem komisyi, dla tego że nie ma w niem osobnej wzmianki o narodzie ruskim, a za przyjęciem adresu przezeń wniesionego. Wniosek ten poparł także poseł Kowalski.

Poseł Chrzanowski dał obszerny pogląd na politykę zewnętrzną i wewnętrzną bar. Beusta, wykazując, że głównym celem polityki jego jest skupić około Austryi południowe Niemcy dla złamania potęgi pruskiej; a w tym celu dążność do przymierza z Moskwą i ustępstwa dla niej w polityce wschodniej. Polityka ta jest zgubną dla państwa i kraju; przerywa wewnętrzną pracę organiczną, i dla tego należy działać przeciw niej. Trzy są sposoby ku temu, mianowicie: albo aby wszystkie sejmy chcące federacyi i autonomii, wysłały posłów do Rady państwa i tam czynnie system swój popierały. Droga ta niemożebna, gdyż sejm czeski nie wyśle; druga droga negacyi, aby łącznie posłów nie wysyłać, także niemożebna; bo niektóre z sejmów rzeczonych wyszlą; trzecia droga pośrednia; wysłać delegacyę z uroczystem oświadczeniem, że kierunek germanizacyjny zgubny dla państwa, i że organizm państwa winien być oparty na narodowych i historycznych prawach ludów w skład jego wchodzących. Dla tego głosuje za adresem komisyi.

Pod temi samemi zastrzeżeniami oświadczył się za wysłaniem delegacyi, a więc za wnioskiem komisyi poseł Henryk hr. Wodzicki. Byli też zapisani do głosu za wnioskiem pp. Ludwik hr. Wodzicki. Adam hr. Potocki, Krzeczunowicz, Podlewski, Popiel i Kamieński, a przeciw wnioskowi książe Sanguszko i ks. Pietrusiewicz.

Mowcy zapisani do głosu za wnioskiem obrali mowcą generalnym posła Krzeczunowicza. Przeciw wnioskowi mówili obaj do głosu wpisani, gdyż opozycya ich była zupełnie odmiennej natury i w innym szła kierunku.

Poseł Krzeczunowicz obszernie wyłożył ducha adresu, tłomacząc jego dążność, i wykazując praktycznie szkodliwość centralizacyi, która się dobrze krajowi dała w znaki przez lat tyle. Ksiądz Pietrusiewicz sięgnął do historyi, i dowodził, że unia Rusi z Polską, była zjednoczeniem ale nie zlaniem w jedno obu narodów; że kiedy dawna Rzeczpospolita Polska we wszystkich swych politycznych i prawnych instytucyach uznawała naród ruski, nie pojmuje, dla czego część tegoż narodu polskiego nie chce uznać narodu ruskiego — popierał adres ks. Pawlikowa. Książę Sanguszko wreszcie oświadczył się przeciw adresowi komisyi dla tego, że jest on opozycyą przeciw ciągłości konstytucyjnej, a nadto długi i niezrozumiały. Odczytał więc inny projekt adresu przez siebie ułożony, ale nie złożył go jako wniosek do laski marszałkowskiej, bo po zamknięciu dyskusyi regulamin tego nie dozwalał.

Rozprawę szczegółową odłożono do jutra na dziewiątą godzinę rano.

*) List ten nosi znak pocztowy z 4go, przeleżał się zatem. (*Red.*)

Lwów 3 marca.

+ Powracam jeszcze do całego przebiegu dyskusyi adresowej, a któréj pobieżne streszczenie podałem w ostatnim liście.

Najpierw trzeba określić pobieżnie stronnictwa i opinie przystępujących do obrad. Mowa hr. Adama Potockiego znalazła właściwe słowo dla tego określenia: chodziło tu o wybór między dwoma złemi. Jechać, a zatem wziąść częściową odpowiedzialność w zgubnym experymencie przeciwnym naszym zasadom i interesom. Nie jechać, to zepchnąć napowrót kraj w odmęt jeszcze szkodliwszych wpływów, to utracić to wszystko, co się uzyskało, a wystawić się na całe ciążenie wszystkich nienawistnych okoliczności w chwili może najwięcej stanowczej. Odrzućmy solidarność postępowania z całym obozem federalnym, a w istocie nie mieliśmy jeszcze faktów dozwalających przesądzać o zmianie intencyi rządu dla Galicyi. Przeczytać listę imiennie głosujących za wysłaniem, a przeciw, to się okaże, że po stronie opozycyi stanęli ci wszyscy, którzy przekładali cele państwowe nawet nad interesa partykularne prowincyi; a przeciwnie za wysłaniem przeważnie przemawiały cele utylitarne, w stosunku jednak ujemnym, bo nikt się nie łudził osiągnięciem korzyści, ale chciał się zastrzedz przed groźnemi szkodami. Bolesnym był widok tej Izby, która z taką dobrą wolą chwyta się tego, co choćby pozór dobro kraju mieści. Fatalizm zaś, ten według przysłowia zły wiatr, co zawsze biednemu w oczy, urywa nam z pod nóg i tę drogę i stawia w przykrej kolizyi między zasadami a interesami, pomiędzy przekonaniem, a instynktem zachowawczym w chwilach niebezpieczeństwa.

Wybór był wynikiem tego instynktu zachowawczego; adres zaś miał mieścić restrykcye wynikłe z przekonań. Nie można się też dziwić, że i adres i dyskusya wynikła z dwóch przeciwnych uczuć musiała być bladą, zawiłą, a nawet nie logiczną, bo konkluzya nie wypływała z założenia, i aby się z nim pogodzić potrzebowała słów: „pomimo, jednakowoż“. Zmieniła się sytucya, skoro nazajutrz rozgłoszono wieść z niewątpliwych źródeł o zamknięciu sejmów morawskiego, lublańskiego itd. Zasadowce, że ich tak nazwiemy, mieli o tyle więcej powodów do sprzeciwiania się wyborom, skoro nawet adres był niemożliwym; przybyło utylitarystom natomiast obaw i względów wobec rządu, który się nie powstrzymuje od tak energicznych kroków. Kiedy hr. Adam Potocki wyłuszczył cały systemat polityczny i wypowiedział ostatnie słowo przekonań, które nie tylko oponenci wyborów, ale całość sejmu podzielała, Dr Zyblikiewicz energicznie i bez ogródek wypowiedział wszystkie obawy i względy, które pomimo to przynaglają do wyborów. Dwie te znakomite mowy, były jak dwie strony jednego medalu, które pomimo swej sprzeczności są odbiciem jednego numizmatu, nawet z jednej formy odlane, uzupełniały się one wzajemnie, choć sobie przeczyły i są najlepszym wyrazem bolesnej kolizyi, w jaką sejm nasz wepchnęła ostatnia zmiana ministerstwa.

Merytoryczne, że użyjemy sejmowego wyrażenia, ocenienie poszczególnych głosów, do następnego listu.

Lwów 2 marca.

(*Ski.*) Słusznie i dobrze korespondenci lwowscy do *Czasu* ocenili większość Sejmu galicyjskiego w sprawie wyboru delegatów do Rady państwa, dziś bowiem skończyły się rozprawy nad tym przedmiotem, a skończyły się tryumfem polityki, że się tak wyrazimy — parafiańskiej nad zdrowym zmysłem polityki narodowej.

Smutne to dzieje tej parafiańszczyzny, jej to bowiem mamy podziękować, iż ministerstwa dotychczasowe wszelkich odcieni, spoglądały i spoglądają z lekceważeniem na Galicyę i jej Reprezentacyę, i to lekceważenie przy każdej sposobności czujemy. Szczerze wyznajemy, iż pomimo objawionego od kilku tygodni w kole poselskiem zamiaru abdykowania z godności poselstwa narodowego, spodziewaliśmy się ciągle, iż dobra sprawa zwycięży, i większość posłów, która prawdę mówiąc, w swych zamysłach i postanowieniach ciągle się wahała, skłoni się ku zdaniu mniejszości, która od samego początku statecznie trzymała się raz objawionej i przez całą inteligencyę krajową podzielanej zasady: „warunkowego, adresem rezolucyjnym określonego wybierania delegatów do Rady państwa, a wrazie przeciwnym, zupełnego niewybierania tychże delegatów.“

Wszelakoż zawiedliśmy się w oczekiwaniach; lękliwość niepojęta opanowała naraz większą część posłów, a to właśnie tę część, którą dotychczas uważano za bardziej rezolutną i niezważającą na żadne przeszkody i urojone niebezpieczeństwa, i która miała reprezentować w Sejmie naszym ideę demokracyi postępowej. Widocznie wyprawił nam duch czasu finfę demarkacyjną, stawiając przed oczy świata postępowanie rzeczonej partyi, jakoby w postaci wykutej, namacalnej, i niedopuszczającej żadnej wątpliwości co do zalet osobistych.

Wśród tak przykrych doświadczeń pociesza nas przynajmniej to, że wielka część szlachty polskiej i krakowscy posłowie zostali wierni posłannictwu narodowemu w chwili stanowczej, i pomimo najróżnorodniejszych starań partyi przeciwnej, godnie wytrwali na stanowisku obranem. Duch opiekuńczy dawnej wielkości narodowej czuwa widocznie, i w chwilach krytycznych nas poucza, że w piersiach potomków tej wielkości nie wygasło poczucie dobrze zrozumianych obowiązków pomimo stóletniego niepowodzenia, i że wiara w dobrą sprawę, zachowana i pielęgnowana z taką czcią religijną koniecznie dobry owoc przyniesie. Rzecz odbyła się w krótkości mówiąc następnie:

Wkrótce po zwołaniu Sejmu teraźniejszego podsiesiono w kole poselskiem kwesty obesłania Rady zczuplejszej, a gdy objawiać się poczęły zdania na bezwarunkowem wysyłaniem jako za rzeczą, która nie przypuszcza żadnej odmiany ani dyskusyi, powstał przeciw temu zapatrywaniu się poseł M. Kraiński wywodząc dobitnie, jakie niekorzyści wywiną się z podobnej małodusznej i dyskredytującej polityki. A ponieważ z pomiędzy dwojga złego wypada koniecznie wybierać jedno, przeto należy obrać złe mniejsze i dążyć do zneutralizowania jego następstw szkodliwych. Oświadcza się więc za wyborem do Rady, ale tylko warunkowo, a warunki odpowiedne należy wyrazić adresem. Z tem oświadczeniem zgodziła się większa część posłów niezależnych, zaś partya przeciwna wszelkich używała środków, ażeby osłabić przekonanie zwolenników adresu. Powszechne oburzenie, które się zwróciło przeciw zwolennikom wyborów bezwarunkowych, zmusiło tychże do przechylenia się na stronę zwolenników adresu; ułożono zatem adres jako wniosek komisyi ad hoc wybranej, i wniesiono ten adres do laski marszałkowskiej.

Dnia 1 marca 1867 rozpoczęto rozprawy nad kwestyą, wyborów do Rady państwa, sprawozdawca komisyi poseł Ziemiałkowski wstąpił na trybunę, odczytał sprawozdanie i projekt adresu do tronu, który już poprzednio tak w *Czasie* jakoteż w *Gazecie Narodowej* został wydrukowany. Dodano tylko w 14tym ustępie w 2giej części znaczące słowa: „Tem samem więc uchwały Rady państwa obecnie zwołanej, nie mogą być uważane za konstytucyjnie stanowcze,“ — zaś odrzucono pierwotny ustęp dotyczący.

Odczytując pilnie rzeczony adres, badacz bezstronny znajdzie wiele przeciw układowi jego do zarzucenia; nie jestto bowiem jasne, gorącem poczuciem wielkich obowiązków wobec kraju nakreślone słowo posłanników narodu; nie jestto wyraz synów tych rycerzy, którzy bronili Europę przez lat tysiąc od najazdów azyatyckich i własną piersią zbudowali przedmurze dla swobodnego rozwoju cywilizacyi świata; nie jestto słowo potomków oswobodzicieli Wiednia i całego chrześciaństwa, lecz wyrazy nakreślone przez prawników pod naciskiem nielicznego zastępu szlachty polskiej. Przebija się tam więc doktrynerya, z miłością kraju, a polityka utylitarna góruje nad swobodnym objawem nieocenionej sumienności polskiej. Bądź cobądź, adres był zredagowany i tak publiczność jakoteż większość Sejmu zaspokoiła się nieco w swych gorączkowych obawach.

Przeciw adresowi, jako też w ogóle przeciw wysyłaniu delegatów do Rady państwa, przemówił najpierwej poseł Leszek Borkowski. Mowa jego była tak jak zawsze bezwzględną, smagającą nieśmiałość i małoduszność polityki galicyjskiej; której fundamenta spoczywają na patencie rewindykacyjnym Galicyi z roku 1772. Nie dziw zatem, że jest tak niezdarną;—patent ten wyraża się o jakiejś przynależności Galicyi do korony węgierskiej;—zapatrujmyż się więc na nasze obowiązki przynajmniej z tego stanowiska rewindykacyjnego, — nie wysyłajmy delegatów, boć tego nawet sam Monarcha nie żąda, tylko nas o zdanie zapytuje; czekajmy wreszcie na uregulowanie stosunków Węgier i żądajmy podobnych praw na podstawie patentu rewindykacyjnego.

Gdyby Sejm z r. 1861 był przyjął ówczesny wniosek posła Borkowskiego i nie wysłał posłów do Rady państwa, być może, że przez to ponie-

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

W wigilią rocznicy skonu śp. Zygmunta Krasińskiego, dnia 22 lutego, umarł w Paryżu syn jego młodszy, 21-letni Zygmunt.

W tymże kościele st. Philippe du Roule, w którym przed ośmiu laty (23 lutego 1859) wychodźcy polscy zebrali się tłumnie przy całunie wielkiego poety, rodzina i przyjaciele, zgromadzeni przy białej trumnie młodzieńca, z boleścią żegnali ten kwiat zaledwie rozkwitły na szczepie równie drogim dla polskiego narodu, jak był drogim dla Izraela krzak ów *gorejący*, z którego Mojżesz brał boże przykazania.

Smutne, podwójnie smutne było to zebranie. Ażeby odgadnąć rozpaczną myśl gniewu Bożego, która na nas kamieniem cięży, a uwidamia się tak często przy trumnach naszych proroków i młodzieńców, od których promienie wiary i nadziei szły na kraj nasz biedny — musieliśmy w przeszłość się cofnąć o lat dwa tysiące, do różową zorzą ludzkości zarumienionej Grecyi, kiedy śmierć jeszcze nie straszna nikomu, przy trumnach młodzieży gromadziła girlandy kwiatów, girlandy wdzięcznych tancerzy i dźwięcznych lutnistów — kiedy Meleagr śpiewał treny, pisał nagrobki bez nadmiaru nowoczesnej boleści; kiedy elegia, nawet w rozpaczy piękna, bo łkanie konturu jej ust nie kazi, łzy nie palą oblicza, ale spadają jako krople deszczu po licach smutnego posągu; kiedy odprowadzają na stos przedwcześnie zmarłych „wybrańcow niebios“, liry nie posępnieją, ale tylko cichsze się stają, jakby kołysać chciały te uśpione dusze...

Tak! żeby nie utonąć w goryczy przy trumnie syna polskiego wieszcza, aż do Grecyi starożytnej uciekliśmy po drobinę pociechy. Tam, oczyma duszy, można było czytać ów śliczny napis, niby gałązką myrtu skreślony na kurzawie grobowego kamienia *oblubieńca*, przez greckiego barda, przez którego usta raz ostatni uśmiechnęła się poezya Grecka:

„O! ziemio! matko powszechna! Bądź lekką dla Asigena — on tak mało ciężał tobie!“

Tak narzekano przed dwoma tysiącami lat na grobach. Tej łagodnej skardze, przez anfiladę wieków odpowiadają wrzaski w podobnym przypadku rozlegające się w werońskim pałacu, kiedy matka zastaje na łożu martwą Juliettę.

Jakaż ogromna w pojęciu śmierci różnica!

Przepaść dzielącą greckie i średniowieczne pojęcie śmierci, zasypała powoli, po ziarnku ciężko zdobytem, *rezygnacya* prawdziwie chrześciańska. Okropny rzeszom skon młodzieńca, przestał przerażać ludzi wielkiego ducha: nawet pewną pociechę, pewne ukojenie w nich budzi myśl, że to odwołane gladiatory wychodząc z areny, unikli cięższych niż ze śmiercią zapasów z życiem.

Pod wpływem tej myśli, autor „Irydiona“ skreślił mało znany *Napis grobowy młodemu*, który przy trumnie syna jego powtarzamy, pragnąc, żeby na białym jego grobowcu, był wypisany złotem:

„Szczęśliwy, kto za młodu w lepsze uszedł strony,
„Kędy mąk nie widzi, ni jęków nie słyszy.
„Szczęsny, kto za kolce cierniowej korony
„Dostał sen i spokój wiekuistej ciszy.“

Jednocześnie umarła w Paryżu pani Genowefa Pusłowska, córka księcia Lubeckiego, wdowa po Władysławie. Zostawiła dwóch synów. Pochowano ją w grobie Tytusa Pusłowskiego na Cmętarzu Père la Chaise, bo w Pieskach (w Słonimskiem) popi zabrali kościół, zamurowali groby familijne i nowych ciał nie przyjmują chyba jeżeli na schyzmę przejdą Pusłowscy, jak przeszli: Lubecki, Wojniłłowicz i inni.

Umarł także Mikołaj Jełowicki, krzemieńczanin, tłumacz bezimienny kilku pism katolickich, jak *Chrystus przed obliczem świata*, *Żywot świętego Dominika* w trzech częściach napisany przez Lacordaira — i innych. Zmarły pisywał także dość udatne wierszyki. Wesoły towarzysz na zebraniach krzemieńczanów pod prezydencyą Karola z Kalinówki — był pobożny, pracowity i dobroczynny. Skończył przypadkiem: wypadł z okna na ulicę (Avenue d'Antin) i zabił się na miejscu.

O nim to niegdyś, kiedy kontynuowano zwrotki Praniewicza Trzciński napisał:

„Jełowicki Mikołaju,
„Za to pewnie będziesz w raju
„Żeś powiedział Ramorinie
„Że Warszawa zdradą zginie.
„Dąłeś prawdę jakby z mieszka,
„Tak Goworek gromił Leszka“.

Pomiędzy członkami Towarzystwa historyczno-literackiego wszczął się spór z powodu ufundowanej przez ś. p. Zygmunta Krasińskiego nagrody literackiej. Jedni chcą program przedmiotu do pisania podawać, (jak to czyni Akademia francuska) a kto najlepiej zadaniu odpowie, temu przyznać nagrodę po-Niemcewiczowską. Drudzy radzą zostawić zupełną swobodę autorom wyznaczając im jedynie *pole historyczne*.

Ci ostatni zdaniem naszem mają słuszność. Akademii francuskiej już liczne głosy naganiają niepotrzebnie narzucane autorom pęta — a cóż dopiero naszej. U nas nie ma tyle piszących, żeby się mieli zaprządz do pisania wedle rozkazu, wedle miary, na urząd. Piszcie co się podoba — to pewniejszy rezultat. Towarzystwo przez dwa lata ma czas przypatrzyć się wydanym płodom i który uzna za najlepszy, nagrodzić, ale nie obstalowywać z góry, bo można z góry przewidzieć, że chyba tacy napiszą, którzy o wszystkim pisać gotowi. Jabłonowski nagradzał zozprawy o Lechu ale on siedział w Lipsku w centrum bazgraczy, i kazał pisać po niemiecku.

Edmund Chojecki do Albumu *Paris* na wystawę tutaj przygotowanego przez najpierwszych pisarzy i rysowników francuskich, pisze rozdział pod tytułem: „*Les Polonais à Paris*“. Czy to będzie coś w guście Grandvilla. „*Les Animaux peints par eux mêmes*“ — obaczymy.

Pan Boutaric wydał w dwóch tomach u Plona dość zajmujące dzieło pod napisem: „*Correspondance seceéte inédite de Louis XV.*

W *archiwum Cesarstwa* są oryginały trzystu listów pisanych przez Ludwika XV do swoich dwóch powierników dyplomatycznych. Te to listy z pozwoleniem rządu, ogłosił p. Boutaric.

Mało znana ta korespondencya rzuca żywe światło na cały jeden okres dziejów XVIII wieku. Dowiadujemy się z niej, że ów król niedołężny, miał w polityce zdanie ustalone; że chciał szczerze zupełnej niepodległości Polski; że przymierze z Austryą było jego robotą i że miał tajemne ministeryum na czele którego stał książę Broglie.

Polityka francuska zmieniła się za panowania Ludwika XV. Francya długo pracowała nad umniejszeniem wpływu domu Austryackiego — dosięgała już prawie celu, kiedy zaszły inne okoliczności: dwie nowe potęgi utworzyły się na północy. Rosya Piotra Wielkiego i Prusy Fryderyka stanęły groźnie. Interes Francyi wymagał szukania innej równowagi europejskiej. Polska, która niegdyś służyła Europie za szaniec Islamizmowi,

kąd wspólne działanie z reprezentantami Węgier byłby może po ustąpieniu Szmerlinga znalazł był obszerniejsze sympatye w kołach najwyższych, a może i obszerniejszemi byłby się ucieszył koncesyami; — lecz polityka galicyjska różni się ogromnie od polityki i usposobienia narodu węgierskiego, zresztą i nasze stosunki towarzyskie, ustrój potęgi urzędowo biórokratycznej, wpływ tej potęgi wywierany przez całe prawie stulecie na masę ludu, w połączeniu z demoralizacyą klerykalno moskiewską, wprawiły kraj nasz w stan anormalny i pozbawiły go tego narodowego tętna żywotnego, który wiąże w jedną całość harmonijną wszystkie klasy narodu; — niewybranie zatem delegatów z łona Sejmu, spowodowałoby było wybory bezpośrednie, z którychby wyszli byli delegaci wedle listy ułożonej w biórach urzędniczych, a zagnieżdżona potęga biórokratyczna rozszerzyłaby się była i na polu parlamentarnem, a zapuściwszy tam raz korzenie, nie łatwoby się dała wyplenić. Sejm nasz przeto z r. 1861 nie może być ganionym za to, iż podówczas wybrał posłów do Rady państwa, zwłaszcza, że wedle przyjętej zasady, ci posłowie mieli w Radzie państwa tylko protestować przeciw centralizacyi i domagać się urzeczywistnienia przyrzeczonej nam autonomii prowincyonalnej.

Po p. Borkowskim przemawiali z koła polskiego pp. Starowiejski, Grocholski, Henryk hr. Wodzicki, Chrzanowski, a z partyi klerykalno-ruskiej p. Pawlikow i Kowalski; — ci ostatni powtórzyli po raz setny swe stereotypowe zdania nacechowane płaskiem rozumowaniem, wywołujące w najcierpliwszym słuchaczu podobne uczucie odrazy, jakie sprawia pisk pozytywki szynkowej zepsutej, piszczącej wiecznie jeden i ten sam kawałek. Z pomiędzy posłów polskich odznaczył się p. Grocholski mową świetną; w niej bowiem odbiły się myśli i życzenia kraju w całości zwięźle i jasno streszczonej; — nielegalna zwyczajna Rada państwa nie posłuży do polepszenia stosunków ogółu monarchii, a tem mniej do polepszenia tychże stosunków w Galicyi, której reprezentanci nie powinni przyczyniać się do podtrzymywania złudnego bytu Rady, będącej odłamem trupa, którego galwanizmem chcą ożywić, — jest więc przeciw wysłaniu delegatów; widząc jednak konieczność nieunikniona tego wysłania, żąda przynajmniej uchwalenia adresu dla uratowania godności Sejmu. Zgłosiło się jeszcze 10 mowców pro i contra, przeto wybrano na mowców jeneralnych pp. Krzeczunowicza, Pietruszewicza i ks. Sanguszkę.

X. Pietruszewicz żądał przyjęcia adresu Pawlikowa, wtorując mu ponownie fałszywym akordem zepsutej pozytywki; p. Krzeczunowicz zbijał po kolei zdania Pietruszewicza, Borkowskiego i Grocholskiego, twierdząc, że trzeba wysłać delegatów do Wiednia w celu bronienia praw autonomicznych kraju, a chociaż wolałby spuścić się na sprawiedliwość monarszą aniżeli na Radę państwa i ministerstwo, to jednak popiera adres zredagowany przez komisyę. Książę Sanguszko wystąpił z nowym projektem do adresu, lecz wniosek jako niezgodny z regulaminem został odrzucony.

Sprawozdawca p. Ziemiałkowski bronił projektu komisyi przeciw zarzutom p. Borkowskiego, i wygłosił przekonanie, „że Sejm nie powinien wysyłać delegacyi bez adresu", i gdyby nie nastąpiła była konieczność zamknięcia posiedzenia z powodu późnej pory nocnej, byłaby była sprawa załatwioną z uratowaniem godności sejmowej. Obce przysłowie mówi, iż przez noc zradzają się dobre myśli; nie potwierdza się praktyczność tego przysłowia na ziemi naszej, bo owa noc po ostatniem zamknięciu posiedzenia zrodziła myśli wcale niedobre; w następnym dniu bowiem po zebraniu się posłów w sali sejmowej, rozeszły się wieści o rozwiązaniu Sejmów morawskiego i lublańskiego, a przeciwnicy adresu napawając się strachem panicznym, pociągnęli za sobą chwiejne umysły pomimo przedstawień racyonalnych stronnictwa adresowego, i tak się stało, iż po zagajeniu posiedzenia sprawozdawca ogłosił z trybuny, że komisya wobec zaszłych wypadków cofa adres, będący wyrazem opinii większości Sejmu i kraju. Podobnego zwrotu na drodze parlamentarnej zapewne nikt z publiczności się nie spodziewał, najmniej zaś przypuszczano go ze strony tej części składowej Sejmu, którego reprezentantem był także sprawozdawca; zaczem też opinia publiczna bez wyjątku się oświadcza przeciwko temu zwrotowi, i z całą wdzięcznością składa hołd uznania tym zacnym posłom kraju, którzy acz w mniejszości, z godnością i niezachwianą stałością pozostali na obranem stanowisku, żądając przyjęcia raz uchwalonego adresu. Walka trwała przez trzy godzin przed otwarciem rannego posiedzenia na dniu 2 marca w salach sekcyjnych, a argumenta, że Sejm rozwiążą, że kraj popadnie znowu w zgubne prowizoryum, że stanowiska najważniejsze posiędą znowu obce lub nieprzychylne krajowi osoby i t. p., dobiły lękliwych, którzy, jakby nie wiedzieli, iż kraj ciągle się znajduje w prowizoryach, a synowie tego kraju nie bardzo licznie się cieszą stanowiskami ważnemi. Jakby dla osłodzenia goryczy przyniosła nam równocześnie *Gazeta lwowska* wieści o zezwoleniu zaprowadzenia języka polskiego, jako wykładowego w niektórych przedmiotach naukowych i o przyzwoleniu dotacyj o rocznych 2.400 złr. z funduszu naukowego dla zamianowania i opłaty docentów lub suplentów prywatnych, niemniej o przyzwoleniu, ażeby język polski przy teoretycznych egzaminach rządowych był przypuszczony, jako język egzaminacyjny, i nie ma co mówić, że to ogłoszenie wpłynęło znacznie na decyzyę posłów w sprawie wyboru delegatów.

Stało się! — odrzucono adres i wybrano posłów do Rady państwa większością znaczną. — Godzi się jednak zachować w poszanowaniu imiona posłów, którzy stanęli tak niewzruszenie w obronie praw ich pieczy poruczonych, i podać je miłej pamięci całego kraju. Za uchwaleniem adresu a w razie przeciwnym, za niewysłaniem delegatów głosowali:

1. Badeni hr. Władysław, 2. Boczkowski Juwenal, 3. Borkowski hr. Leszek, 4. Chrzanowski Leon, 5. Czartoryski ks. Jerzy, 6. Dzwonkowski Edward, 7. Fibauzer Konrad, 8. Grocholski Kazimierz, 9. Gross Piotr, 10. Haller Cezar, 11. Helcel Ludwik, 12. Hoszard Dr Franciszek, 13. Kozłowski Zygmunt, 14. Kraiński Maurycy, 15. Krzeczunowicz Kornel, 16. Niezabitowski Włodzimierz, 17. Paszkowski Franciszek, 18. Potocki hr. Adam, 19. Rutowski Dr Klemens, 20. Samelsohn Dr Szymon, 21. Sawczyński Zygmunt, 22. Skrzyński Ludwik, 23. Smarzewski Seweryn, 24. Smolka Franciszek, 25. Starowiejski Stanisław, 26. Tarnowski hr. Jan, 27. Tarnowski hr. Stanisław, 28. Trzecieski Franciszek, 29. Tyszkowski Józef, 30. i 31. Wodziccy hr. Henryk i Ludwik, 32. Wyrobek Dr Wacław 33. Zduń Dr Józef, 34 Żuk Skarszewski Faustyn.

Rzym 28 lutego.

Pisałem już do was, iż tajny komitet narodowy wydał odezwę do Rzymian pod d. 15 b. m., w której im surowo zakazuje brać udziału w karnawale, uczęszczać na *Corso*, do teatrów, na *festini* czyli bale maskowe, i doradza pieniądze na zabawy przeznaczone obracać na składki dla różnorodnych kupców, których nieobecność mieszkańców na karnawale rzymskim ma pozbawić zwykłego zarobku. Zakaz ten komitetu narodowego dość sumiennie dwóch pierwszych dni karnawału wykonywany był przez ludność. Stronnictwo liberalne przez posłuszeństwo dla tajemniczej władzy, która zresztą znacznie kredyt tracić zaczyna, papieska zaś partya z lękliwości, która ją w osobliwy sposób cechuje, wstrzymywały się od wszelkiego udziału w zapustach. Ale od wtorku namiętność do zabawy zaczyna przemagać inne względy, i Rzymianie dość licznie na *Corso* się pojawiają. Mówię o średnim stanie, który najbardziej zostaje pod wpływem komitetu narodowego, albowiem lud prosty i szlachta, arystokracya, mało w ogóle sobie robią z tego kryjomego rządu i z jego rozkazów. Maska na ulicy nie jest pozwolona podczas karnawału; ale policya papieska zezwoliła na cztery wielkie bale maskowe w teatrach *Apollo* i *Argentina*. Przedsiębiorca wielkich doznał trudności, zanim to pozwolenie uzyskał. Jednak niewiadomo dotąd, czy te bale, z których pierwszy ma być dzisiaj wieczór, napełnią się po dawnemu, gdyż wiele osób lęka się obelg i kar komitetu, którego ajenci pod zasłoną maski mogą je tem łatwiej wymierzać. Przed kilką laty posypano duszący proszek w sali teatralnej; otóż ten sam figiel mógłby mieć miejsce dzisiaj, i dla tego policya wydała manifest podpisany przez monsignora Lorenzo Randi, w którym grozi najsurowszemi karami tym, co przeszkadzać będą w jakikolwiek sposób zabawom publicznym a mianowicie balom maskowym. Temi dniami bardzo wiele aresztowań w mieście nastąpiło. Aresztowano przeszło 70 osób jednej nocy. Między temi znajduje się chirurg żandarmeryi doktor Giungi, który zamknięty został w zamku św. Anioła. Mówią, iż znaleziono u niego nader kompromitujące papiery, które dowodzą, iż był jednym z najczynniejszych ajentów włoskich w Rzymie. Co noc prawie aresztują wiele osób.

Podczas karnawału Ojciec św. nawidza rano czterdziestogodzinne nabożeństwo i zakonnice w różnych klasztorach tutejszych. We wtorek był w kolegium rzymskiem, gdzie ogłosił dekret kanonizacyi wielu męczenników Towarzystwa Jezusowego, a ztamtąd udał się piechotą do kilku dalekich klasztorów. Papież szedł wązkiemi uliczkami, gdzie go nigdy pieszo nie widziano. Otaczali go prałaci nadworni z krucyferem krzyż niosącym naprzód. Wielki tłum cisnął się na jego drodze i biegł za nim krzycząc: niech żyje Ojciec święty! Okrzyki te jednak były zbyt ogłuszające wkoło postępującego pieszo, i można było wymagać większego uszanowania od sprawców manifestacyi.

Była nadzieja zachowania dyplomatycznych stosunków ze Stanami Zjednocznemi, i wiele tutaj nad tem pracowano. Jednak nadzieja ta coraz wątlejszą się staje. Kongres jednomyślnie prawie głosował za zwinięciem poselstwa amerykańskiego przy Stolicy świętej. — Powiadają, że prawdziwym powodem gniewu rządu amerykańskiego, jest list Piusa IX do Davisa znaleziony w jego papierach; ale pozorną przynajmniej przyczyną zerwania dyplomatycznych stosunków stało się zamknięcie kaplicy prezbiteryańskiej przy ulicy *Babuino* z rozkazu rządu papieskiego. Prezbiteryanie mieli tam od lat siedmiu salę, w której zbierali się na modlitwę. Zwierzchność patrzała ciągle przez szpary na te zgromadzenia. Świeżo dopiero kardynał Antonelli rozkazał prezbiteryanom wynosić się niezwłocznie za bramy miasta, gdzie jedynie wolno innowiercom spełniać prywatnie obrzędy swego wyznania. Wstawiennictwo p. Odo na Russella, który jako osobisty przyjaciel Papieża i kardynała sekretarza stanu, tudzież przedstawiciel Anglii wszelkich starań dołożył, aby prezbiteryanów zostawiano na dawnem miejscu, nie pomogło wcale; rozporządzenia żadną miarą cofnąć nie chciano, a rozjątrzeni prezbiteryanie w liczbie 120 posłali protestacyą do rządów amerykańskiego i angielskiego; kongres w Washingtonie postanowił wówczas zwinąć poselstwo Stanów Zjednoczonych.

Balów wiele jest w Rzymie: tańczą w ambasadzie hiszpańskiej, u książąt Borghese, Salviati, Aldobrandini, Lancellotti, w ambasadzie francuskiej, i t. d. Wczoraj bankier Komandor Spada naczelnik domu Spada i Flamini dał bal bardzo świetny i okazały. Dyplomacya, ministrowie, książęta rzymscy i kwiat cudzoziemskiego towarzystwa znajdowali się na nim. — Brylanty widać było przepyszne.

Kraków 5go marca. W uzupełnieniu jeszcze szczegółów sejmowych, podajemy następujące:

Głosowali za bezwarunkowem przystąpieniem do wyboru delegacyi do Rady państwa, to jest bez zastrzeżeń i adresu, następujący posłowie:

Agopsowicz, Barewicz, Baworowski, Bazylewicz, Bocheński, Bodnar, Borysikiewicz, Bratranek, Breuer, Cichorz, Cieński, Czaczkowski, Czajkowski, Czartoryski Konstanty, Czerkawski, Ditrich, Dubs, Dzerowicz, Działoszyński, Dzieduszycki, Dziewoński, Dziubaty, Gałecki, Gniewosz, Gnoiński, Golejewski, Gołuchowski, Guszalewicz, Halik, Hausner, Hoenigsmann, Horodyski, Hubicki, Jabłonowski, Jakóbik, Janowski, Iszczuk, Kabat, Kamiński, Kiergel, Kosko, Koroluk, Kosiński, Kowalski, Kowbasiuk, Kulik, Konieczny, Kuziemski, Landesberger, Litwinowicz, Ławrowski, Ławrynowicz, Łepkaluk, Łoś, Majer, Makowicz, Manasterski, Minkowicz, Morgenstern, Nalepa, Pajączkowski, Papczuk, Pawlików, Pfeiffer, Pietrusiewicz, Pietruski, Pilipów, Piwocki, Podlewski, Polanowski, Polański, Potocki Alfred, Puszkarz, Rękas, Rogawski, Rusocki, Sanguszko, Sopruba, Stupczy, Sulikowski, Stępek, Szulek, Szumańczowski, Szuszkiewicz, Szymonowicz, Tomuś, Wężyk, Wierzchlejski, Wiszniewski, Wolny, Zbyszewski, Ziemiałkowski, Zyblikiewicz, Żych, Zymczak.

Przeciw głosowali:

Badeni, Boczkowski, Borkowski, Chrzanowski, Czartoryski Jerzy, Dzwonkowski, Fihauser, Grocholski, Gross, Haller, Helcel, Hoszard, Kozłowski, Kraiński, Krzeczunowicz, Niezabitowski, Paszkowski, Adam Potocki, Rutowski, Samelson, Sawczyński, Skrzyński, Smarzewski, Smolka, Starowiejski, Tarnowski Jan, Tarnowski Stanisław, Trzecieski, Tyszkowski, Wodzicki Henryk, Wodzicki Ludwik, Wyrobek, Zduń, Żuk Skarszewski.

Wniosek księcia Jerzego Czartoryskiego, przez wnioskodawcę później cofnięty, opiewał: „Wysoka Izba raczy uchwalić: Czyniąc zadosyć wezwaniu Wys. rządu, a zważywszy, że ze strony Naj. Pana po zapewnieniu krajom koronnym autonomicznych urządzeń, spodziewać się możemy, iż Naj. Pan zwołując Radę państwa, nie zezwoli naszą historyczną narodowość naruszyć, Izba przystępuje do wyboru delegacyi."

Po ogłoszeniu rezultatu wyborów miał Namiestnik hr. Agenor Gołuchowski następującą przemowę:

„Wysokie Zgromadzenie!

„Brak jasnego określenia wzajemnych stosunków między pojedynczemi krajami koronnemi, jako też łączności onych ze wspólnem zastępstwem państwa, głównym są powodem niesmaku i zwątpienia, które niestety coraz wybitniej na jaw występują u ludów osiadłych po prawym brzegu Litawy. Pojaw ten wszelako zadziwiać nas nie może, że, dyplom bowiem dnia 20go października 1860 roku wydany w ogólnych tylko zarysach nacechował wielkomyślne zamiary miłościwie nam panującego Cesarza i Króla, zostawiając dalszy ich rozwój przyszłemu ukonstytuowaniu się Austryi.

„Że zaś dokonanie dzieła tak olbrzymiej doniosłości, zanim się ustali, przez cierniste koleje drażliwych rokowań przechodzić musi, każdy przyzna, komu przejścia dziejowych przesileń nie są obce. Już pierwsza na podstawie październikowego dyplomu wydana ustawa lutowa sparła się na zaciętym oporze reprezentacyi węgierskiej, a powolne i stopniowe tylko uchylenie spornych przedmiotów dłuższego wymagało czasu, w ciągu którego w pojedynczych krajach koronnych tyle różne od siebie wyradzały i zakorzeniały się zapatrywania i domagania.

„Zlanie przeto tych odśrodkujących pojęć w jedną harmonijną całość żywotnym jest warunkiem silnego odrodzenia się Austryi. Toteż wybrańcy kraju, pomni na zeszłoroczne oświadczenie sejmu, „iż przy Najjaśniejszym Cesarzu i Królu stać chcemy i stoimy", pomimo nasuwających się wątpliwości, przemogli wstręt swój, i skłonili się w tej tak ważnéj dla państwa chwili do wyboru w myśl przedłożenia rządowego 38 posłów jako delegacyę na powołaną przez N. Pana Radę państwa, której rząd c. k. zmierza przedłożyć ważne do obrad przedmioty. Mnie zaś jako Namiestnikowi cesarskiemu miły dostaje się w udziale obowiązek, wyrazić wysokiemu zgromadzeniu moją najszczerszą podziękę, że pomimo tylu nastręczających się trudności, które przezwyciężyć przyszło, przystąpiło do wyboru delegacyi i objawiło tym aktem swoją gorliwość wspierania i bronienia z równem poświęceniem i zapałem tak wspólne potrzeby i interesa państwa, jakoteż autonomię kraju naszego." (Huczne oklaski.)

Marszałek zamknął sesyę następującą przemową:

„Szanowne Zgromadzenie! Kończymy nasze posiedzenia wychodząc z nich z uczuciem nie tak miłem, jak było ostatnie, bo ostatnie posiedzenie kończyliśmy pełni nadziei, dziś lękamy się, że wrócimy w kolej, która nam była zawsze nie miłą. Spodziewajmy się, że teraz, gdy idzie o rozwój państwa i zmianę konstytucyi, zadanie będzie niełatwem wprawdzie, ale zadaniem będzie wybranych przez nas posłów, starać się wywalczyć nam autonomię, od której zależeć będzie pomyślność kraju naszego.

Miejmy nadzieję, że ich trudy nie będą nadaremne, a liczmy na N. Pana, że nas wesprze i będzie dla nas ojcem. Myśmy Go prosili w naszych poprzednich adresach, które On tak łaskawie przyjął miejmy zatem nadzieję, że przy Jego pomocy otrzymamy tę autonomię, która zapewniając siłę państwu, da nam rozwój w naszym kraju. Zawołajmy więc trzykrotnie: Niech żyje nasz Cesarz i Król!

Zgromadzenie odpowiedziało trzykrotnym okrzykiem: Niech żyje!"

W końcu odczytano i przyjęto protokół tego posiedzenia. Marszałek wzywając posłów na nabożeństwo w niedzielę o godz. 9tej rano w łac. kościele katedralnym i w miejskiej cerkwi parafialnej zamknął posiedzenie o godz. 11tej wieczór.

Wiedeń 4 marca. Od wiedeńskiego korespondenta *Gazety kolońskiej*, uchodzącego za ponfnika p. Beusta, a osłonionej bardzo przezroczystą szatą anonima, dowiadujemy się dziwnych rzeczy o planach ministrów: spraw zagranicznych, domu cesarskiego, spraw wewnętrznych, oświecenia i policyi, reprezentowanych w Radzie korony przez p. Beusta. Podług korespondenta, p. prezesowi Rady głównie o to idzie teraz, aby tak z tej strony Litawy, jak i w krajach korony węgierskiej pozyskać konstytucyjną podstawę, i na tejże oprzeć pojednanie z Węgrami. Dla tego też dał Węgrom w odrębnem ministerstwie rękojmię przywrócenia ich konstytucyi, tusząc, iż uda mu się konstytucye obu połów monarchii do harmonijnej przywieść zgody. Podobnie jak hr. Andrassy żądać będzie w sejmie węgierskim zmian konstytucyi z 1848, tak też i p. Beust żądać będzie w Reichsracie odpowiednich zmian w konstytucyi lutowej. Gdyby mu się nie udało nakłonić Reichsratu do zmian takowych, p. Beust uważając swój plan za zwichniony, odstąpi od steru państwa. Czy pierwej jeszcze nie chwyci się konstytucyjnych środków rozwiązania Reichsratu i odwołania się do nowych wyborów, zależy od szczególnych okoliczności, wśród których powziętemi zostaną dotyczące uchwały Reichsratu.

Tyle korespondent do *Gazety kolońskiej*, którego informacye z tak niemylnego płyną źródła, że przypuścić nie można, aby czytelników traktował zwykłą *kaczką* dziennikarską. Zadziwia tylko, że korespondent prawi ciągle o konstytucyjnej podstawie działania p. Beusta. W Prusach, gdzie stosunki austryackie mniej są znane, może ujdzie taka gruba pomyłka, — w Austryi nie złudzi ona nikogo.

— Za uchwałę sejmu galicyjskiego odrzucającą adres a przystającą bez żadnych zastrzeżeń na wybory do Reichsratu, dzienniki wiedeńskie centralistyczne i dualistyczne — federalistycznych między niemi nie ma — na skroni jego składają wieniec zasługi, na który większość pracowała. Rządząc się zasadą *Suum cuique* uważamy za obowiązek podać do wiadomości kraju a mianowicie też członków większości sejmowej to co o nich piszą dzienniki centralistyczne i dualistyczne.

Dawna *Presse* zaszczyciwszy Polaków z góry zapewnieniem, że nigdy nie przypuszczała, aby się podali na bezwłasnowolne narzędzie agitacyi czeskiej, tak dalej pisze: „Choćby nawet ten lub ów z exaltatorów miejscowych szermierzył w sejmie lwowskim jaskrawemi frazesami, przebrzmią one bez dźwięku. Większość ludności polskiej w Galicyi nie stanowią niecierpliwi emigranci, spędzający życie od dnia do dnia wśród czczej rachuby na rewolucyę i przywrócenie polskiego elekcyjnego państwa. Żyją oni w świecie rzeczywistym, widzą własnemi oczyma, jak życzliwym był los dla nich, przydzielając ich do państwa, które ani potęgą kapitału jak Prusy, ani siłą brutalną, jak Rosya, nie zdąża do wyparcia i wytępienia żywiołu polskiego."

„Nie ma już wątpliwości — pisze *N. fr. Presse* — że jutro rozwiązanym zostanie tak sejm morawski jako i sejm kraiński. Podobnież, według naszych wiadomości należy się spodziewać i rozwiązania sejmu tyrolskiego, krok, do zadecydowania o którym stanowczo przyczynić się miało postępowanie sejmu galicyjskiego. Teraz, skoro sejm galicyjski wielką większością odrzucił adres federalny, Czesi odosobnieni zostali w oporze swym przeciw cislitawskiemu Reichsratowi, a więc ministerstwo ma wszelki powód postępować energicznie na drodze konstytucyjnej. Bardzo znaczącą oznaką tej energii byłoby, gdyby prócz zastąpienia hr. Rotkircha na posadzie Namiestnika Czech przez br. Kellersperga potwierdzić się miała pogłoska o powołaniu do Wiednia kilku książąt kościoła ad audiendum verbum imperatoris".

„Dyskusya, która poprzedziła uchwałę sejmu lwowskiego — pisze dualistyczny *Wanderer* — była bardzo żywą. W końcu zwyciężyła roztropność polityczna, a mniemamy, że jej owoc nie będzie dla Polaków niekorzystnym. Polacy złożyli w owej uchwale nie tylko dowód wielkiego politycznego taktu, lecz okazali, ile zaważyć może ich głos na szali. Krok ten na szachownicy politycznej sroższy cios zadał sejmowi czeskiemu i wszystkim sejmom opozycyjnym niż samo ich rozwiązanie."

Dalszy ciąg tej nadobnej wiązanki zasłużonych komplementów podawać będziemy z kolei do wiadomości kraju i pp. członków większości sejmowej w miarę przybywających materyałów.

— Podług *N. Frmblatt* rozpoczęto już w Wiedniu układać ceremoniał koronacyi JCMości na króla Węgier. Tradycya uroczystość tę atoli z tyloma wiąże szczegółami, iż co najmniej ośm tygodni upłynie, zanim ceremoniał będzie mógł być ułożonym. Tak np. potrzeba obstalować sukno o barwach narodowych, po którem stąpać ma pochód koronacyjny. Przynajmniej czterech potrzeba tygodni, aby fabryki sukna dostarczyć mogły żądanej ilości tego niezbędnego przyboru uroczystości koronacyjnych. Sprawienie kostiumów dla orszaków magnackich, wystawienie dwóch wielkich fontan z winem (jedna z czerwonem, druga z białem), usypanie pagórka za miastem, na którym akt koronacyi się dopełnia, wybudowanie gmachów, w którym uczty odbywać się mają i t. d. — wymaga przydłuższego czasu. Prócz tego mają być jeszcze zadecydowane niektóre kwestye zasadnicze, jak np. czy równocześnie ma być dopełnioną koronacya Cesarzowej Imci na królową Węgier i t. d. Wszystkie te okoliczności są powodem, iż o koronacyi Cesarza Imci na króla Węgier przed latem mowy być nie może.

— Dyskusya sobotnia w sejmie peszteńskim nad propozycyami rządowemi względem poboru podatków i rekruta tę ważną miała stronę polityczną, iż dowiodła zupełnej zgody w kwestyach głównych między centrum Izby — stronnictwem Deaka — a lewicą dotychczasową, z wyjątkiem najskrajniejszej flanki, która tę ma atoli fatalność, że przemowy jej „siedmiu mędrców"— bo z tylu tylko deputowanych się składa — budzą zawsze gwarną w Izbie wesołość.

W toku dyskusyi nad propozycyą względem poboru podatków, naczelnik lewicy, Koloman Tisza, gorąco poparł wniosek rządowy. Sytuacya — wołał — zniewala nas do tego, abyśmy zawotowali dla rządu konstytucyjnego te podatki, które nałożył na nas rząd absolutny." Jakoż cała lewica z wyjątkiem owych siedmiu mędrców przy głosowaniu oświadczyła się za propozycyą rządową.

— *Wiener Ztg* z niedzieli ogłasza nową organizacyą sądownictwa dla Krainy, opartą na tychże samych zasadach, co publikowane już organizacye sądownictwa dla Salcburga i Galicyi, polegające jak wiadomo na zupełnym rozdziale sądownictwa od administracyi.

Rosya.

Aneks do depeszy ks. Gorczakowa.

Szkic historyczny czynów Dworu Rzymskiego, które spowodowały zerwanie stosunków pomiędzy Stolicą Apostolską, a gabinetem cesarskim i zniesienie konkordatu z 1847 roku.

(Ciąg dalszy).

Gabinet Cesarski, oceniając ważność okoliczności, i pragnąc usunąć wszelki pozór do niechęci, postanowił uczynić Stolicy Apostolskiej jedno z

---

sama jedna wydała się królowi Francuskiemu zdolną utrzymać w granicach potęgę Rosyi.

Ludwik XV uchwycił tę myśl silniej, niżby się tego po niem spodziwać można było. Pomiędzy innemi sposobami jaki obrał ku osiągnięciu celu, ten uderzający, iż upoważnił księcia Conti do słuchania propozycyi panów polskich przygotowujących przyszłe elekcye.

Taki był początek korespondencyi sekretnej.

Król Francuski powiązawszy obiór króla Polskiego z całym planem polityki europejskiej, chcąc być dokładniej niż przez posłów urzędowych uwiadomionym, osnuł po za swoją negocyacyą urzędową, sieć intryg, o których prócz niego i Contego, nikt we Francyi nie wiedział. Na kilku dworach europejskich umieścił agentów tajemnych których zadaniem było, kontrolować raporty urzędowe. Ci agenci nie znali się pomiędzy sobą, i nie wiedzieli, że istnieją prócz nich inni korespondenci.

Robota była bardzo zabawna; istna gra w *Sekretorza*: pisano na załamanej karcie, nie znając poprzedzającego okresu.

Conti, który te służbę urządził, był jej kierownikiem. Ale że nie mógł często konferować z królem, żeby nie zwrócić uwagi dworu, wynalazł pośrednika, któryby wysyłał jego depesze do Wersalu i króla listy wyprawiał.

Na ten cel wybrano p. Tercier, urzędnika w ministeryum spraw zagranicznych: ten, do końca pozostał sprężyną inteligentną całej tej sekretnej intrygi Ludwika XV która kosztowała króla około dwóch tysięcy franków miesięcznie.

Najsprytniejszy z agentów Ludwika XV był hr Broglie, młodszy brat marszałka, ten którego wizerunek daje Rulhière w trzeciej księdze „*Anarchii w Polsce*". Hrabia Broglie mianowany został ambasadorem francuskim w Warszawie, w marcu 1752 roku. Nazajutrz po nominacyi otrzymał od króla następujący bilecik:

Le Comte de Broglie adjoutera foi à ce que lui dira M. le Prince de Conty et n'en parlera à âme qui vive.

Tak się rozpoczęło listowanie, które trwało przez lat dwadzieścia. Grano komedyą doskonale! Ażeby uniknąć podejrzeń, Broglie popadał czasami *niby* w niełaskę u króla.

Drugim ajentem tajnym był kawaler d'Eon figura ciekawa, pierwowzór francuskiego awanturnika, mięszanina Cyda i Don Juana.

Szlachcic francuski d'Eon de Beaumont, nadzwyczaj sprytny i subtelny, a przytem zuch pierwszego rzędu, wcześnie ukończywszy szkoły, zaczął pisać o finansach i polityce, czem zwrócił na się uwagę Contego. Książę powziął myśl zużytkowania jego zdolności.

Właśnie była się rozpoczęła wojna siedmioletnia. Napadnięta przez Anglią, a opuszczona przez Prusy Francya, w krytycznem położeniu chciała się zbliżyć do Rosyi, z którą zerwała dyplomatyczne stosunki od lat czternastu, to jest od wstąpienia na tron Elżbiety.

Carowa uchodziła za przychylną Francyi, ale ulegała wpływom Bestużewa, stronnika anglo-pruskiego przymierza. Trzeba było umniejszyć wpływ Bestużewa.

Trudne to zadanie poruczył Ludwik XV kawalerowi Douglas, szkockiemu Jakóbicie, który się schronił do Francyi. Jego wysłano do Rosyi z siedemnastoletnim Eonem, przebranym za kobietę, i uchodzącym za siostrzenicę Duglasa. Mniemano, że tym sposobem łatwiej się będzie można zbliżyć do Carowej.

Szkot miał polecenie zdać Ludwikowi XV sprawę z ówczesnego stanu Rosyi, o której we Francyi nic nie wiedziano. Przybywszy do Petersburga, rozgłosił, iż podróżuje dla przyjemności. Udając wielkiego pana, porobił liczne znajomości potrzebne do czynienia powierzonej sprawy. Najpierw miał zdać raport ze stanu marynarki rosyjskiej i *stopnia łaski* dwóch faworytów Carowej, Bestużewa i Woroncowa.

Duglas spisał wszystko, ale memoryału swojego nie wysłał do Francyi dopiero po wyjeździe z Rosyi. Nic nie posyłał przez pocztę, a w korespondencyi z królem używał języka allegorycznego, zupełnie takiego, jak onego czasu polscy spiskowi.

Eon miał inną misyę. Jemu polecono oddawać Carowej listy od króla francuskiego, oraz wręczyć jej alfabet listowy, z pomocą którge mogłaby listować z Ludwikiem XV bez wiedzy ministrów i ambasadorów. Bezprzykładny w dziejach spisek samodzielnych monarchów! Listy króla i alfabet były przechowane w okładce od tomu „*Ducha Praw.*"

Duglasowi nie udała się misya: minister angielski nie pozwolił go wpuścić na dwór cesarski.

Szkot wyjechał. Ale zostawił w Petersburgu Eona. Ten dał się poznać Woroncowowi, stronnikowi przymierza francuskiego. Woroncow przedstawił go (zdaje się w kobiecych strojach, jak Faublasa) Carowej Elżbiecie, która skwapliwie do intrygi przystała i dla silniejszego jej zamotania, mianowała kawalera francuskiego swoim lektorem.

Eon skłonił z czasem Carową do zamiarów gabinetu wersalskiego. Elzbieta własnoręczny list napisała do Ludwika XV, prosząc go o przysłanie pełnomocnika i oświadczając, że jest gotową podpisać przymierze.

Wówczas, powtórnie wysłano do Rosyi Duglasa, ale już jako posła urzędowego. We dwóch z Eonem już mieli wciągnąć Rosyą do przymierza francuskiego, ale oręż Fryderyka pokazał się silniejszy niż koalicya, z którą mieli do walczenia.

Eon przez długie lata był najczynniejszą sprężyną zawiązanej przez siebie intrygi. Widać go nieustannie na drodze między Wersalem a Petersburgiem. Polecono mu, prócz wielu innych rzeczy, żeby *przekupił* wielkiego księcia i wielką księżnę, późniejszą Katarzynę IIgą. Oboje nienawidzili Francyi, ale potrzebowali pieniędzy. Na nieszczęście, Austrya ubiegła francuskiego ajenta, i obowiązała się płacić Wielkim księstwu rocznej pensyi 100,000 florenów.

Z innego znów listu, dowiadujemy się, że kiedy Katarzyna miała powić następcę, Elżbieta proponowała Ludwikowi XV, żeby z nią trzymał do chrztu mające się urodzić dziecię. Król francuski oświadczył, nad wszelkie spodziewanie, że nie może być chrzestnym ojcem dziecięcia niekatolickiej wiary.

W końcu widać, że Elżbiecie bardzo się spodobał francuski kawaler. Był jej miłym tak dalece, że prosiła króla francuskiego, żeby go na zawsze przy niej zostawił. Król przystał — ale Eon, nie.

Zachciało mu się wrócić do Francyi, i powrócił 1760 r. Ludwik XV zasługi jego wynagrodził dwoma tysiącami rocznej pensyi z własnej szkatuły.

Eon wnet znudzony bezczynnością, zaciągnął się do dragonów francuskich, gdzie, jako adjutant marszałka Broglie, cudów waleczności dokazywał, jakkolwiek zawsze szczupły i mały, jak delikatna kobieta. — Gaillardot wydał jego szczegółową historyę, pod tytułem: „*Memoires sur la Chevalière d'Eon.*"

Oba wyż wspomione dzieła trzeba czytać, żeby mieć pojęcie o tym zupełnie nieznanym a dotyczącym Polski, okresie polityki Ludwika XV.

najważniejszych ustępstw, dozwalając na przysłanie jakiego prałata rzymskiego do Rosyi.

W skutku tego, książę Gorczaków z rozkazu Najj. Pana, przesłał do p. Kisselewa depeszę, w której było powiedziane:

„.... Powtarzając panu dostojne słowa Ojca „świętego, Jego Eminencya kardynał sekretarz „stanu, wspomniał panu o skargach duchowień„stwa polskiego, dotyczących przeszkód, jakie ni„by napotykało w spełnianiu swych obowiązków „religijnych, a w szczególności o braku swobo„dnych, bezpośrednich komunikacyj pomiędzy Sto„licą Apostolską a tem duchowieństwem, pozba„wiającym Dwór rzymski wszelkiego źródła wia„domości, wszelkiego środka wpływania. Jego E„minencya zakończył, dając panu do zrozumie„nia, iż Ojciec św. pragnąłby być w możności „wysłania jakiego prałata do Warszawy, dla za„wiezienia tam jego zaleceń i napomnień ducho„wieństwu rzymsko-katolickiemu".

„Jeżeli w cesarstwie rosyjskiem, jak w wielu in„nych krajach, nawet takich, które wyznają reli„gię rzymsko-katolicką, stósunki duchowieństwa „z władzą znajdującą się zewnątrz państwa, mu„siały być uregulowane za pomocą pewnych for„malności, to zawsze na mocy zasady politycznej „powszechnie przyjętej w Europie i konkordatu „dobrowolnie zawartego ze Stolicą Apostolską. Nie „można zatem przekraczać tej reguły, nie tamu„jącej wcale stosunków duchowieństwa katolickie„go ze Stolicą Apostolską, i ograniczającej się na „określeniu ich formy i biegu".

„.... Nasz Najjaśniejszy Pan uważa za jeden „z najświętszych obowiązków, zapewnienie wszy„stkim poddanym najzupełniejszej swobody sumie„nia, a wszystkim kapłanom, do jakiegokolwiek „by należeli obrządku, najrozleglejszej opieki w „spełnianiu ich duchownego powołania. Zakreśla„jąc temu za granicę, prawa nakazane przez o„gólny interes cesarstwa, Jego Cesarska Mość sto„suje się tylko do konieczności, istniejącej dla mo„narchów wszystkich krajów. Nie sądzi, aby te „prawa, wskazując kapłanom warunek, niespra„wiania rozruchów, rozdwojenia lub skandalu, „narzucał im obowiązki, któreby nie zgadzały się „z ich powołaniem pokoju i miłosierdzia, lub nie „pozostawiały im dostatecznej przestrzeni do speł„niania takowego powołania. Lecz po za temi nie„zbędnemi warunkami, Najjaśniejszy Pan, od wstą„pienia na tron, przyjął za regułę zasady najroz„leglejszej tolerancyi, i możesz pan ponowić Jego „Em. kardynałowi sekretarzowi stanu zapewnie„nie, o troskliwości, jaką Najjaśniejszy Pan bę„dzie zawsze skłonny, otoczyć szczególniej potrze„by duchowne swych poddanych obrządku rzym„sko katolickiego. W celu dania nowego tego do„wodu, nasz Najjaśniejszy Pan wziął pod powa„żną rozwagę życzenie wyrażone przez Ojca św., „aby był w możności wysłania do Rosyi prałata, „który powiózłby jego napomnienia i zalecenia „do duchowieństwa polskiego."

„Najjaśniejszy Pan skłonny jest przystać na to, „dla okazania przychylnego poszanowania wzglę„dem jego świętobliwości".

„Jego Cesarska Mość wzywa światło dzienne „na wszystkie swe czyny; odrzuca tylko potwarz, „która niszczy ufność. Delegat Ojca Świętego bę„dzie mógł ocenić własnemi oczami prawdziwy „stan rzeczy i zdać wiernie z niego sprawę jego „Świętobliwości. Przekona się, że w obecnych wy„padkach królestwa włoskiego, interesa religii zu„pełnie nie należą do rzeczy, i przeciwnie przez „niegodną profanacyą, sprowadzono tę ostatnią na „pole namiętności (4)".

Spełniając to polecenie, p. Kisselew dał do zrozumienia kardynałowi sekretarzowi stanu, że gabinet Cesarski byłby nawet skłonny do przystania na to, aby czasowa misya prałata wysłanego przez Ojca Świętego, zamieniła się na stałą. Ale kiedy Stolica Apostolska *poufnie* potępiała postępowanie duchowieństwa polskiego i korzystała z położenia, aby żądać i uzyskać tak ważne ustępstwa, Ojciec Święty ułożył i przesłał tajemnie do arcybiskupa warszawskiego, Fijałkowskiego, breve, zawierające tylko zachęty dla duchowieństwa, również jak i wyrażenie sympatyj papiezkich dla pragnień ludu polskiego, pragnień które Ojciec Święty nazywał *słusznemi*, pomimo ich gwałtownych, przewrotnych manifestacyj.

Istnienie tego breve ujawnione zostało po śmierci arcybiskupa Fijałkowskiego, przez ogłoszenie dwóch organów przychylnych Dworowi rzymskiemu; zaledwie można było wątpić o jego autentyczności; wszelako tylko w formie powątpiewającej gabinet Cesarski zaprotestował przeciwko osnowie tego breve, również jak przeciw nieprawności przesłania go nieustanowionemi drogami.

Kardynał sekretarz stanu, nie zaprzeczając ściśle istnieniu tego breve, udzielił p. Kisselewowi następujące objaśnienia: „Ojciec Święty" powiedział mu „przymuszony jest bronić się przeciwko „oskarżeniom o nieokazywanie dostatecznej gor„liwości dla interesów kościoła".

„Zresztą nie było właściwego breve, ale list „papieża, napisany po łacinie, według zwyczaju, „lecz nie na *pargaminie*, i pochodzący z sekreta„ryatu listów łacińskich, ale nie z kancelaryi brevów (5)".

Te subtelności nie osłabiały doniosłości aktu, pochodzącego od samego Papieża, a którego autentyczność uznaje teraz dwór rzymski, zamieszczając go (str. 168, dok. LV), w zbiorze urzędowym przezeń świeżo ogłoszonym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 marca. Dziś ostatni dzień zapust. Oprócz mnóstwa prywatnych zabaw dzień po dniu gromadzących niezmordowanych tancerzy i tanecznice, reduty przez trzy dni kolejne — to więcéj niż kiedykolwiek Kraków pamięta. Ponieważ nie było dotąd śniegu, więc nie było i sanny, a bez sanny nie ma kuligów. Otóż od wczoraj wieczora śnieg ciągle sypie i zrobiła się sanna. Kto wie przeto, czy jeszcze jaki kulig nie będzie zaimprowizowany ostatniego dnia, choćby tylko do północy.

— Na zwyczajnem posiedzeniu miesięcznem Oddziału Nauk Moralnych Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, które się odbędzie we czwartek o godz. 6téj wieczór, p. Stanisław Zarański czytać będzie w dalszym ciągu rozprawę swoją: „O reformie elementarnego nauczania dziejów."

— W niedzielę wyprawiono we Lwowie owacyę hr. Borkowskiemu. *Gazeta Lwowska* z poniedziałku tak o tem donosi:

„Od kilku dni pojawiła się w pewnem szczupłem kółku chęć zrobienia pewnéj osobistości owacyi pochodem z pochodniami. Dnia wczorajszego pokazało się rzeczywiście kilkunastu młodych ludzi z pochodniami przed mieszkaniem rzeczonéj osobistości, którzy atoli na wiadomość przez okno otrzymaną, iż ta odjechała, jak niemniéj spostrzegłszy, że policya przeciwko téj demonstracyi występuje, ztamtąd się zaraz rozeszli."

Gazeta Lwowska bierze tu wyraz „osobistość" za „osobę".

Gazeta Narodowa zaś pisze w poniedziałek z tego powodu:

„Wczoraj około 9téj wieczorem zebrało się kilkudziesiąt młodzieży różnego stanu na wałach hetmańskich i zapaliwszy pochodnie udało się przed pomieszkanie posła hr. Leszka Borkowskiego. Podczas pochodu dawały się słyszeć okrzyki: „Niech żyją Czechy! niech żyje poseł Borkowski!" Z okna pomieszkania hr. Borkowskiego zawołał ktoś, że posła tego nie ma w domu, poczem pogaszono pochodnie i wszyscy rozeszli się spokojnie do domów. Komisarz policyi nadbiegł z patrolem liczącym około 12 żołnierzy policyjnych, gdy się już zgromadzenie rozchodziło."

— Pani Erazma Szattauerowa nadesłała na ręce redakcyi *Kaliny* 125 złr., jako dochód z balu urządzonego w domu swoim w Czortkowie na korzyść wracających z niewoli sybirskiéj rodaków. Pieniądze te doręczone zostały p. Gwiazdomorskiemu jako członkowi komitetu trudniącego się wsparciem potrzebujących.

— Dziś w Tarnowie miał się odbyć ba*ll* kawalerski w sali hotelu Krakowskiego. Zaproszenie wyszło z komite*ttu*, który zapewne nie winien temu, że jego pisarz nie zna pisowni.

— Na wystawie wiedeńskiéj jest obraz przedstawiający ołtarz cymboryum w kościele N. P. Maryi w Krakowie roboty Gryglewskiego.

— Mówiliśmy już o książeczkach ludowych w Królestwie Polskiem i na Litwie, drukowanych głoskami rosyjskiemi z dodaniem nowych głosek dla tych brzmień, które są właściwe mowie polskiéj. Książeczki te mają posłużyć dla młodych pokoleń za przygotowanie do nauki języka rosyjskiego. Dziecko nauczone czytać głoskami rosyjskiemi a nie znając głosek łacińskich, nie będzie mogło korzystać z książek polskich, a z łatwością nawyknie do rosyjskich. Pod przymusem despotyzmu nakładającego grzywny na mówiących po polsku, zamykającego drukarnie i księgarnie polskie na Litwie, zabraniającego wydawać nawet kalendarze po polsku, bracia nasi w zaciszy domowego ogniska mogą ukradkiem tylko pielęgnować mowę ojczystą. Ale znalazł się miłośnik moskiewszczyzny w Pradze czeskiéj, który tę myśl carską wykonywa nie z musu lecz z dobréj woli. F. J. Jezbera znany z moskiewskich swoich sympatyj, wydał w Pradze przekład na czeskie rozprawy Kazimierza Brodzińskiego o Koperniku, z oryginałem obok polskim, drukowanym czcionkami moskiewskiemi. Za godło zaś usprawiedliwiające tę nowość, położył te słowa: „Nie szukałem nigdy pochwały gminu, — bo co ja wiem, tego gmin nie poznaje; co on chwali, tego ja pojąć nie mogę." Nie wątpimy o tem bynajmniéj; nie o pochwałę gminu chodzi bowiem p. Jezberze, ale o przysługę, którąby mu wynagrodzono sowicie.

— Znany Krezus amerykański, który miliony rozdał w Anglii i Ameryce na cele dobra publicznego, Jerzy Peabody, przeznaczył świeżo ogromny fundusz na szkoły dla ludu w południowych krajach Stanów Zjednoczonych, a mianowicie osobom przez siebie wyznaczonym wręczył 1 milion dolarów w gotówce i tyleż w biletach skarbowych kraju Mississippi, polecając im użyć tych pieniędzy w różnych krajach południowych w miarę potrzeby, a mianowicie dwie piąte téj sumy ma być użyte bezzwłocznie, reszta zaś ulokowana na stały fundusz. Z tych trzech piątych części roczny przychód ma być przez 30 lat obracany na powyższe cele, a po upływie tego czasu orzeczonem będzie przez komitet wyznaczony przez dawcę, co ma się daléj począć z temi pieniędzmi. Królowa Wiktorya ofiarowała była przeszłego roku Peabodemu swój portret w darze jako oznakę podzięki za jego dobroczynne dzieła, a teraz Prezydent Johnson odwiedził go i złożył mu w imieniu narodu podziękowanie za ten nowy dar na cele publicznego dobra.

— W nocy 26 lutego straszny zaszedł wypadek na kolei żelaznéj „London and North-Western Railway" pod Clifton w hrabstwie Cumberland. W skutku pęknięcia jednéj ósi wagonu i wyskoczenia przez to kilku wagonów, pociąg musiał stanąć. Aby pociąg przywieść do porządku, posunięto dwa wagony, jeden solą a drugi prochem ładowny, na inne szyny i tym sposobem obie drogi zajęto. W zamęcie zapomniano ostrzedz, że koléj zajęta i właśnie nadbiegł w całym pędzie inny pociąg towarowy, wpadł na wagony, zgruchotał je, a przytem proch jednego wagonu wyleciał w powietrze. Było go tam 4 beczki t. j. 80 cetnarów. Huk rozległ się straszny na kilka mil do koła, wszystkie wagony obu pociągów i lokomotywy rozleciały się w kawałki a do tego powstał pożar szczątek. Konduktorowie, maszyniści i palacze zginęli.

— Złodzieje londyńscy dokonali wielkiéj sztuczki d. 27 lutego. Rothschild londyński wysłał z swojego lokalu z City wóz kryty wiozący 24 skrzynek srebra przeznaczone na dwa okręty płynące do Rotterdamu i Hamburga. Przy wozie tym szedł woźnica znany domowi bankierskiemu i często do takich przesyłek używany, tudzież komisant tego domu, który na łodziach przewiózł po 12 skrzynek do każdego z dwóch okrętów mających srebro zabrać, i od kapitanów otrzymał pokwitowanie. Na okrętach była straż cłowa, towarzysząca im w czasie odpłynięcia, tudzież majtki i zwykła służba okrętowa, a mimo tego na jednym z tych statków brakowało dwie skrzynki wartości przeszło 2,000 funt. szterl., i nikt nie umiał sobie wytłómaczyć, jak zginęły.

— Dnia 4go marca zupełnie chmury horyzont zakrywały, a wieczorem sprowadziły śniég. Termometr doszedł do — 0°.4 od — 2°.2. Wiatr w ogóle do zachodniego zbliżony. Barometr opadając wskazywał dnia 5 o godzinie 6téj rano już tylko 327‴,68; zimna zaś było — 3°.2 R.

— We środę dnia 6go marca *Popielec*, Ś. Kolety panny.

(4) Depesza ks. Gorczakowa do p. Kisselewa, datowana w St. Petersburgu, 24 listopada 1861 r.

(5) Raport p. Kisselewa, datowany z Rzymu, 19 (31) grudnia 1861 r.

Korespondencya Redakcyi.

Panu H. z Białéj. Bezimienne pismo lub też pod przybranem nazwiskiem, uwzględnione być nie może.

Przyjechali do Krakowa od 4go do 5go marca.

HOTEL POLLERA: Stanisław Żaba właściciel dóbr z Galicyi, Wilhelm Fengel kupiec z Wiednia, Robert Kartner dyrektor, Franciszek Wojtczek inżynier, Leonard Serafiński z Bochni, Jan Runge właśc. dóbr z Galicyi.

HOTEL SASKI: Marya Skrzyńska właścicielka dóbr z Kobylanki, Jan Künne kupiec z Altony, J. Natański kupiec z Wiednia, Emanuel Edelstein kupiec z Warszawy, Książę Roman Sanguszko z Rosyi, Mikołaj Nowacki, Jan Wilecki, Szymon Bielecki, Wacław Mores kupiec, Hipolit Maliski, Apolinary Dolicki z Galicyi, Józef Nünberg kupiec z Wiednia, Franciszek Widort z Rosyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEN URZĘDOWYCH.
w *Dzienniku Urzędowym* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd tarnowski Adolfa Gruszczyńskiego o wydaniu mu pozwu przez Chaję Goldberg o zapł. sumy weksl. 300 złr. i nakazie zapłaty; kurator Dr Rutowski. — Sąd tarnopolski Józefę i Maryannę Kutzelmanów o wydaniu im przez Józefa i Maryannę Pryców pozwu o unieważnienie kontraktów przedślubnych i wykreślenie prawa własności do połowy realności pad L. 773 w Tarnopolu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bezpośrednia komunikacya pomiędzy Czerniowcami, Warszawą, Dynaburgiem, Rygą i Petersburgiem.

Bukowina donosi: Temi dniami odbywały się w Czerniowcach konferencye pomiędzy reprezentantami wielkiej rosyjskiej kompanii kolei żelaznych, kolei Karola Ludwika i kolei lwowsko-czerniowieckiej, w sprawie otwarcia komunikacyi pomiędzy Rosyą południową a północną. Najkrótsza droga jest na Granicę, Lwów, Czerniowce. Popęd do tych konferencyj dał jeneralny dyrektor kolei lwowsko-czerniowieckiej p. Ofenheim; w obradach brali udział: dyrektor kompanii rosyjskiej Feldmann, który głównie przyczynił się do tego, że sprawa ze strony rosyjskiej pomyślnie załatwiona została, reprezentant kolei warszawsko-wiedeńskiej, sekretarz jeneralny Jacobi i dyrektor komercyalny kolei lwowsko-czerniowieckiej p. Baruch Rappaport. Przeszkody z powodu manipulacyi celnej usunięto szczęśliwie, a tak komunikacya kolejowa pomiędzy Rosyą północną a południową, przechodzić będzie teraz przez terytoryum austryackie.

Jarmark Kijowski.

Gazeta *Birż. Wied.* pisze z Kijowa: W ostatnich pięciu latach jarmark tutejszy na Trzy Króle, znacznie się zmniejszył tak pod względem przywozu towarów i obrotów pieniężnych, jako też liczby przyjezdnych osób. Co rok daje się słyszeć narzekanie kupców na upadek handlu. Niektóre znaczniejsze domy handlowe, od dawna mające swe magazyny w czasie jarmarku i znaczny w nich odbyt, zaprzestały w ostatnich latach zjeżdżać do Kijowa. Za przyczynę takiego upadku jarmarku, miejscowe pisma publiczne, podług twierdzenia handlujących, podają brak kupujących. Wiadomo, że jarmark tutejszy był dawniej terminem zawierania kontraktów o kupno i sprzedaż dóbr, a handel towarów był rzeczą podrzędną, dodatkową. Ze zmianą okoliczności, kontrakty zmieniły się na jarmark. Zresztą przed ostatniemi laty zjazd obywateli z gubernii kijowskiej i z sąsiednich okolic był niemały. Jakkolwiek zawieranie kontraktów o sprzedaż i kupno dóbr w tym terminie stało się nieobowiązującem, atoli nawyknienie i czas podtrzymywały dawny zwyczaj; wszelkie ważniejsze operacye majątkowe, zakupy pszenicy, cukru, okowity itp., wypłaty długów — odbywały się w czasie jarmarku. Obecnie podobne operacye po większej części odbywają się na miejscu. Potrzebujący pieniędzy właściciele ziemscy, nie czekając kontraktów, starają się zbywać swe produkta, a usłużni kapitaliści (żydzi) gotowi są zawsze korzystnie je nabywać, dając pieniądze na kilka lat naprzód. Dla tego to obywateli ziemskich prawie nie widać teraz na jarmarku, a większość przyjezdnych stanowią żydzi. Przy końcu stycznia, właśnie w czasie największego dawniej ruchu jarmarcznego, widzimy go mało w domu kontraktowym i w sklepach, przyjezdnych jest nie wiele, a domy na Podolu stoją pustkami.

Gdańsk 2 marca. Pogoda niestała, deszcz i śnieg na przemian, w ostatnich zaś dniach mieliśmy dość mocne przymrozki.

W Anglii tranzakcye bardzo spokojne, gdyż młynarze kupują tylko tyle towaru, o ile takowego do bezpośredniej fabrykacyi potrzebują, nie zwiększając swych zapasów, a oczekiwany kolosalny transport zbożowy z Czarnego Morza utrzymuje w zawieszeniu wszystkie spekulacye. Z początkiem tygodnia ceny pszenicy krajowej cofnęły się o 1 szyl. na kwart., a towar zagraniczny tylko przy ustępstwie 1 do 2 szyl. dobry miał odbyt; stara pszenica Gdańska utrzymała się bez zmiany. Od środy tendencya targów znów się polepszać zaczęła. Ceny stopniowo się wzmacniały i płacono w ostatnich dniach chętniej ceny zeszłego tygodnia, lecz pokup pozostał mały. Jęczmień i owies o 1 szyl. tańszy.

We Francyi ceny pszenicy cofnęły się znów w przeciągu tygodnia 60 c. do 1 fr. 50 c. na hektol., a lubo zniżenie bynajmniej nie jest usprawiedliwione, ani przez dostarczające zapasy spichrzowe, ani przez dość liczne dowozy krajowe, lecz zagraniczne to jednakże na wszystkich placach przeważa. — Gwałtowne zniżenie cen mąki przestraszyło kupców zbożowych i zachwiało ich zaufanie; każdy realizuje swe zasoby, myśląc rzadko o nowych zakupach. Zdaje się jednakże, że targi francuskie w tem położeniu do końca się utrzymają, a natenczas reakcya i podwyższenie będą koniecznem następstwem. — We wtorek ceny mąki podniosły się o trzy fr. na 200 kilog., lecz we czwartek znów o $2\frac{1}{2}$ się cofnęły. Podniesienie i zniżenie to nie wywarło zatem wpływu na transakcye zbożowe.

Na naszym placu w początku tygodnia było bardzo mało chęci do kupna.

Ceny zeszłego tygodnia za pszenicę wyborową z trudnością osiągnąć się dały; średnie i podrzędne gatunki były o 5 do 10 guld. na łaszcie tańsze. Od czwartku tendencya targów była nieco lepsza, pokup ożywieńszy płacono o 5 guld. drożej; pszenicę średnią o $7\frac{1}{2}$ piękną i z dobrą wagą, i ceny pomimo niepomyślnej depeszy francuskiej do końca tygodnia prawie bez zmiany się utrzymały. Żyto nie uległo większej zmianie. — W przeciągu tygodnia sprzedano łaszt pszenicy

Płacono za łaszt	wagi hol.	guld. prus.
Pszenicy białej	129 — 132	620—640
„ szklistej	129 — 133	630—645
„ pstrej	125 — 128	580—610
„ ordynarnej	117 — 122	470—490
żyta	— —	310—360
jęczmienia	— —	270—320
grochu	— —	330—400
owsa	— —	160—180

	wagi korzec polski	złp.	gr.	złp.	gr.
pszenicy	243—250	56	6	58	10
„	243—252	57	3	58	20
„	235—241	52	25	55	19
„	220—230	42	25	44	19
żyta	— —	28	8	32	25
jęczmienia	— —	24	18	29	5
grochu	— —	30	2	36	13
owsa	— —	14	17	16	12

Kursa zamian. Londyn 6·23. Amsterdam 144. Hamburg 151. Warszawa 81.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 3 marca. *Monitor* donosi: Marszałek Niel wnosi w swojem sprawozdaniu do Cesarza, aby jenerała Ladmirault zamianować dowódcą drugiego korpusu wojsk, a jenerała Goyon dowódzcą szóstego korpusu. Hr. Rayneval mianowany jest posłem przy dworze weimarskim. Potwierdza się wiadomość, że okręt przewozowy „Gironde" rozbił się, lecz załoga została ocaloną. Procenta od biletów skarbowych naznaczone zostały na 1, $1\frac{1}{2}$ i $2\frac{1}{2}$ %.

Bukarest 3 marca. Izba deputowanych przeznaczyła 900,000 piastrów na wysłanie przemysłowców na wystawę paryską, 80,000 piastrów na założenie studni artezyjskiej w Kotrocenach, a 400,000 piastrów na utrzymanie dróg z Bukarestu.

Sztokolm 3 marca. Słychać za rzecz pewną, że mniemane wyrażenia króla szwedzkiego na wieczorze u królowej wdowy o zasadzie legitymizmu i jego najnowszem zastosowaniu, zupełnie są zmyślone. (Król Karol miał się, jak donieśliśmy, wyrazić bardzo ostro o królu pruskim. Słowa depeszy: „słychać za rzecz pewną" nie naznaczają zródła tego zaprzeczenia, a jednak przypuścić trzeba, że zaprzeczenie to było gdzieś napisane w jakim półurzędowym dzienniku. *Red.*).

Nowy Jork 2 marca. Kongres uchwalił pożyczkę 50 milionów dolarów w certyfikatach 3ch procentowych wypuścić się mającą. Mimo weto prezydenta, kongres uchwalił ponowić bil rekonstrukcyjny. Doniesienia z Mexyku mówią, że Cesarz Maksymilian wyruszył ze stolicy 19go lutego i pobił demokratów pod Carvajalem.

Sejmy Morawy i Krainy są już rozwiązane. Wbrew zwyczajowi zachowywanemu w dziennikarstwie urzędowem, w moc którego tylko *Wiener Ztg* ogłasza patenta cesarskie, tym razem tak pilnem było rozpowszechnić wiadomość o rozwiązaniu sejmów Morawy i Krainy, iż użyto do tego półurzędowej *W. Abendpost.*

Osnowa patentu cesarskiego z d. 1 marca rozwiązującego sejm morawski, jest następującą:

My Franciszek Józef I Cesarz Austryi itd. itd.

Namiestnik nasz zawiadomił nas o przebiegu rozpraw sejmu krajowego Naszego Margrabstwa morawskiego.

Z zadowoleniem spostrzegliśmy objawione przy tej okazyi zapewnienie wierności i przywiązania reprezentantów Naszego wiernego ludu morawskiego.

Czyniąc zadość Naszemu zawezwaniu, sejm krajowy podjął i wybór deputowanych do Rady państwa; atoli w skutek uchwały równocześnie powziętej objawił zapatrywanie się na zadanie i kompetencyę Rady państwa, które, gdyby mu zawczasu nie zapobieżono, zniweczyłoby zupełnie cel jej powołania.

Widzimy się dla tego zniewolonymi, raz jeszcze odwołać się do Naszego ludu morawskiego i stanowimy, iż

1. sejm krajowy Naszego Margrabstwa morawskiego ma być rozwiązanym w zastósowaniu § 10 ordynacyi krajowej i bezzwłocznie mają być rozpisane nowe wybory.

2. zastrzegamy sobie oznaczenie terminu powołania nowego sejmu krajowego.

Dan w Naszem głównem i stołecznem mieście Wiedniu, dnia 1 marca 1867 r. panowania Naszego dziewiętnastego.

Franciszek Józef w. r.

Beust w. r. — *Komers* w. r. — *Wüllerstorf* w. r. *John* fmp. w. r.

Na rozkaz najwyższy
Bernard Meyer w. r.

Zupełnie równobrzmiącej osnowy jest wtóry patent cesarski z tejże daty, rozwiązujący sejm Krainy. Do obu półurzędowa *W. Abendpost* czyni następujące uwagi:

„Na czele naszego dziennika zamieszczamy dzisiaj dwa dokumenta, zarządzające rozwiązanie sejmów krajowych Morawy i Krainy. Pobudki kroku, który rząd cesarski po dojrzałem i sumiennem zbadaniu sytuacyi zdecydował się doradzać JCMości, nie potrzebują prawie wyjaśnienia. Rząd cesarski tem więcej musiał się widzieć zniewolonym do zrobienia użytku z przysługującego sobie niewątpliwie podług powszechnie uznanego zwyczaju konstytucyjnego i podług konstytucyi, prawa, iż w istocie nie mógł identyfikować zapatrywania rozwiniętego w dotyczących sejmach krajowych z opinią publiczną kraju, i skoro wybory do owych sejmów dokonane zostały wśród przypuszczeń państwowych, które w tej chwili już znikły. Tuszymy, że apelacya, którą rząd cesarski do wyborców obu tych krajów koronnych teraz założył, odniesie zamierzony skutek i że ludność z trafnem ocenieniem i patryotyczną gorliwością wstąpi na otwartą teraz drogę prawnopaństwowej akcyi".

Korespondent nasz wiedeński donosi nam, że sfery rządowe żarliwie protestują przeciw mniemaniu, jakoby wpływ najwyższych osób przeszkodził spełnieniu decyzyi p. Beusta co do sejmu tyrolskiego. Zapewniają te sfery, iż sejm ów tylko dla tego rozwiązanym nie został, że nowy sejm nie z innych jak teraźniejszy składałby się żywiołów.

Wiener Abendpost zaprzecza doniesieniom *Gaz. kolońskiej* z Paryża, jakoby Cesarz Jmć Austryacki wieczorem 14-go lutego podziękował telegrafem Cesarzowi Napoleonowi za jego przyjazne w mowie tronowej wspomnienie o Austryi, a w liście z d. 16 raz jeszcze ponowił te wyrażenia. Wiadomość ta jest bezzasadną i jakby umyślnie puszczoną; co nieprzeszkadza bynajmniej, aby nie miano być w Wiedniu zadowolonym z mowy Cesarza Napoleona, i nie potrzeba było donosić o tem do Paryża, gdzie bez tego są przekonani o przyjaznych uczuciach panujących w Wiedniu.

Zukunft donosi, nie mówiąc z jakiego źródła, że dnia 13 bm. ma być ogłoszoną proklamacya Cara Aleksandra, wcielająca Królestwo Polskie do Cesarstwa. Cóżby znaczyło takie ogłoszenie — chyba wyrzeczenie się tytułu króla Polskiego?

Mosk. Wied. radzą rządowi rosyjskiemu pospieszyć się z wykończeniem kolei żelaznych z nad Wołgi do Warszawy, albowiem przyszłe wypadki ściągną burzę nad Wisłę, a Kowno i Warszawa staną się wtedy głównemi punktami rozstrzygnięcia.

Deputowani polscy w północno-niemieckim parlamencie głosowali w wyborze prezesa na Waechtera, to jest na tego, który nie miał żadnych widoków bycia wybranym. Nazwano to wstrzymaniem się od głosowania.

Rząd pruski prowadzi układy za pośrednictwem Anglii z królem hanowerskim, aby uzyskać od niego zrzeczenie się praw jego do tronu za zwrotem dóbr królewskich zatrzymanych.

W Paryżu proces Emila Girardina przedewszystkiem zajmuje i jest jakby piedestałem dla posągu jego wielkości. Girardin przypomina, że przed 20 laty stawał przed Izbą parów, i ta uznała jego niewinność; zapomina jednak, że teraz sądzi sąd policyi poprawczej.

Organ rządu włoskiego *Italie* wyraża życzenie, aby Austryi powiodło się zagodzić wewnętrzne trudności, albowiem Austrya nieprzyjaciel niegdyś Włoch, staje się dzisiaj przedpiersiem dla nich przed państwem niemieckiem. „Nie lękamy się tego — mówi *Italie* — ale przezorność jest matką mądrości, a mowa tronowa króla Wilhelma zapowiedziała Niemcy „od Alp do morza." Państwo nowe niemieckie zbudowane na wolności, nie jest dla nas grożnem, nie jest oczywiście dla nas niebezpiecznem; ale byłoby niem utworzenie w środku Europy państwa ogromnego despotycznego, a samowładny pan Niemiec stałby się całemu światu groźnym." Artykuł ten mówi innemi słowy, że Włochy nie mają dziś powodu obawiania się Austryi, gdyż ta jest słabą, ani też nie lękają się jeszcze Prus, gdy te od Alp przegrodzone są Austryą i Bawaryą, ale gdyby Król Wilhelm zagarnął całe Niemcy i Austryę uczynił służebną swoim widokom, wtedy byłyby Włochy w niebezpieczeństwie. Dla tego interesem ich dzisiaj jest, aby Austrya nie uległa Prusom.

Dla usprawiedliwienia doniesienia, że flota włoska płynie na wody Lewantu, *Italie* mówi, że „doniesienia ze Wschodu każą przewidywać rychły wybuch nietylko w Tesalii i Epirze, lecz również w Azyi mniejszéj i Syryi. Rząd grecki oświadcza, że nie będzie wkrótce w stanie powstrzymać uczuć narodowych kraju."

Organ rządu rumuńskiego *Monitorul* pisze pod d. 1 b. m. Ostatniemi czasy dzienniki otrzymywały doniesienia pochodzące ze złośliwych źródeł, a które mówiły o zaszłych tu zamieszkach, spiskach i aresztowaniach. Wszystkie te wiadomości są zupełnie mylne i pozbawione wszelkiéj podstawy. Źródła podobnych doniesień są tu dobrze znane, i nikt nie przypisuje ich wewnętrznym knowaniom, lecz przeciwnie usiłowaniom zagranicznym.

Jednym z najważniejszych objawów politycznych jest przemowa W. Ks. Mikołaja rosyjskiego w Sebastopolu, wczoraj nam telegrafowana. Na odbudowanych gruzach tej twierdzy przypomina W. książę wojnę, która się skończyła klęską Rosyi, a nikt nie przypomina swojej klęski, jeżli nie myśli pomścić się takowej. Wiąże on tę myśl odwetu z myślą wspierania Grecyi, a mianowicie z powstaniem Kandyi. Cóż znaczy wobec tego zaprzeczenie dawane w Wiedniu, że *Inwalid* nie jest organem rządu rosyjskiego?

Staranie państw podpisanych na traktacie paryskim, ma się ograniczać na wyjednaniu dla Kandyi autonomii. Dla tego też Grecya oczekuje tylko od Rosyi pomocy dla Kandyotów. *Mém. dipl.* donosi jednak w telegramie stambulskim, że Francya, Anglia i Rosya, a przeto państwa opiekujące się Grecyą, przemawiają u Porty za nadaniem Krecie takiej autonomii, jaką mają kraje lenne Turcyi. Mimo oporu Porty, spodziewają się przywieść ją do ustępstwa.

Dzienniki w Nowym Orleanie wyrażają się niekorzystnie o postępowaniu wojsk francuskich uchodzących z Mexyku, i oskarżają je o rabunki po drodze.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Wiedeń 5 marca. Sejmy Morawski i Kraiński rozwiązane są patentem cesarskim. (podajemy już ten patent powyżej. *Red.*)

Wiedeń 5 marca. Dzisiejsza *Presse* pisze: Sułtan kazał przez wielkiego wezyra zaprosić księcia Michała Serbskiego, aby osobiście przybył do Konstantynopola celem załatwienia w ustnych układach sprawy odwołania wojska tureckiego z twierdz serbskich. Spodziewać się należy, że wpływowi gabinetów europejskich powiedzie się nakłonić księcia Serbskiego do tego kroku uprzedzającego.

Peszt 4 marca wieczór. Izba deputowanych uchwaliła przedstawienie rządowe względem poboru wojskowego i przyzwoliła na powołanie pod broń 48,000 rekrutów. Izba wyższa uchwaliła przedstawienie ministeryalne względem rozpisania podatków.

Tryest 5 marca. Namiestnik bar. Kellersperg przeniesiony do Pragi.

Berlin 4go marca wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu, hr. Bismark przedłożył projekt konstytucyi Związku północno-niemieckiego, i przy tej sposobności położył nacisk na konieczność ułożenia się pod względem projektu przed dniem 18 sierpnia rb., w tym dniu bowiem ubiega przygotowawcze przymierze państw północnoniemieckich. Przyspieszenie pracy ułatwi sejmom pojedynczych krajów przyzwolenie, jakiego wymaga konstytucya i dopomoże do zawiązania stosunków z państwami południowemi. Hr. Bismark podnosi gotowość rządów do ofiar, po za któremi parlament nie zechce pewnie pozostać. Żaden kraj nie posiada sam w sobie takich warunków wielkości i jedności, jak Niemcy. Niemcy mają prawo domagać się od parlamentu, aby zapobiegł powrotowi katastrofy. Parlament odroczył się. Uchwała nad wzięciem projektu pod rozbiór, zapadnie po wydrukowaniu takowego.

Florencya 4 marca. Projekt finansowy Langrand-Dumonceau bynajmniej nie został zarzucony przez rząd, lecz owszem zostanie nowemu parlamentowi przedłożony.

Londyn 5 marca. Derby i Disraeli oznajmili parlamentowi o wspomnianych już wystąpieniach ministrwów (Peel, Cranborne, Carnarvon). Derby spodziewa się, że gabinet będzie złożony w piątek. Disraeli zamierza wnieść bil reformy 18go marca.

Kursa. Wiedeń 5 marca godzina 2 po połud. Metaliki 61·70. — Pożyczka narodowa 71·90 — Losy z roku 1860 89·30. — Akcye banku 752.— Akcye kred. 189·70. — Londyn 127·90. — Srebro 126·—.— Dukat 6.03

Paryż 4 marca wieczór. Renta w końcu 70·22.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Realność w Krakowie,
Kochanów
zwana,

składająca się z 3ch domów i 2ch ogrodów, jest do sprzedania z wolnej ręki, w całości lub częściowo.
Bliższa wiadomość u Właścicielki. (286-3)

Michał Zajączkowski
egzam. Budowniczy
w Tarnowie,

posiadający, przy wiadomościach teoretyczno-technicznych, kilkoletnią praktykę, rozszerzoną pobytem za granicą — a obecnie prowadzący budowle w dobrach JO. Księcia Sanguszki — poleca swój czas wolny od obowiązkowych zajęć na usługi Sz. Publiczności. (309-3)

Handel Korzeni i Win
Jana Feika
przy ulicy Floryańskiej w Krakowie, sprzedaje **NASIONA** ze znanej produkcyi Węgrzynowic:

Buraków pastewnych żółtych, w połowie nad ziemią rosnących (tak zwanych Buraków Pola), korzec zwyczajny po 20 złr. w. a., a w tym samym stosunku na ćwierci; w miejszych ilościach funt wagi wied. 40 c.

Nasiona **Kapusty głowiastej**, najcelniejszych gatunków: *Cetnarowej, Brunszwickiej i Cesarskiej*, łut w. c. po 30 cent., i inne rozmaite nasiona w najwyborniejszych gatunkach.

Żądania zamiejscowe za dokładnym adresem uskuteczniają się natychmiast. (256 3-8)T

Progów dębowych
150,000 sztuk
do Pruskiej kolei, Stacya Szulitz nad Wisłą,

ktoby się podjął liwerować, a to **30,000**, sztuk **do Września b. r.**, resztę **120,000 w dwóch następnych latach**, raczy się zgłosić z deklaracyą do **kantoru** interesów prywatnych ***L. Sroczyńskiego***, w Krakowie, Rynek N. 43. (433-1-3)

C. k. Urzędnik namiestnictwa, nieuwzględniony przy ostatniej organizacyi, posiadający rutynę kancelaryjną i biegły w koncepcie i rachunkowości tak w polskim jako też i niemieckim języku, mogący złożyć **kaucyą** odpowiednią, życzy sobie **przyjąć obowiązek** prywatny, bądź **kasyera** lub **kontrolora, zarządzcy** a nawet i **buchaltera** w kraju albo za granicą. Bliższą wiadomość powziąść można w *Administracyi Czasu*. (366-1-3)

Z ciężką boleścią doszła mnie przed paru dniami wiadomość z „Czasu" z 7go Lutego b. r. o wyborach na posła w Brzesku. Nie taję słów moich do ludu, pochodzących z konieczności usposobienia tegoż ludu do mnie, „wybierajcie posła gruntowego, zresztą głosujcie według natchnienia Ducha Sgo"; ale przeciw kalumnii rzuconej na mnie, jakobym przyrównał szlachcica do starej miotły i samolubnie podnosił własne zasługi, *protestuję najsolenniej wobec Boga i kraju całego*— co i na śmiertelnej pościeli śmiało powtórzyć mogę. (365)

Piotr Hebda.

Aux parents.

Me proposant d'eriger peu à peu une pépinière de jeunes filles de bonnes familles polonaises je vous invite de mettre votre confiance dans l'institutrice ayant étudié le polonais à l'intérieur de son foyer. Des rèponses particulières en donneront le detail. D. M. 106. Haasenstein et Vogler, Vienne. (432-1 3)

(**Nadesłane.**)

W. Panu Faczanyi aptekarzowi w Peszcie.

Peszteński proboszcz p. Benedikowicz był tyle łaskaw przesłać mi 3 wycinki pańskiego papieru na zęby *). Chociaż ja sam dla mojej osoby tego papieru nie potrzebowałem, jednak jak załączone świadectwo stwierdza pomógł on wielce mojej gospodyni cierpiącej na zęby. Daj Boże, aby pański ważny wynalazek tysiącom pomógł, a na dobro cierpiącej ludzkości i pańską uciechę jak najwięcej się upowszechnił.

Paweł Kowach m. p.
Kanonik.
(251-1)

*) W Krakowie u pana *J. Bartla* — we Lwowie u aptekarza p. *S. Rukera*.
Cena 1 pakietu 1 złr. — pół pakietu 50 cent.— pocztą o 10 cent. więcej.

Dla hodujących owce.

Zawodowa owczarnia **Negretti** w majątku **Schachten** przy **Grebenstein** w prowincyi **Hessen**, ma na sprzedaż **piękne roczne barany w wielkim wyborze i po bardzo umiarkowanych cenach**. Bogactwo wełny i jednakowość tego stada jest znaną a daje się zaręczenie przeciwko wszelkim zaraźliwym lub sukcesyjnym chorobom jak również przeciwko niepłodności i kołowaciznie.

(431-1-4) *Zarząd dóbr*
C. Ulrichs.

Wiza paszportowa

kosztuje na teraz z powodu zniżonej taksy konsularnej, z wszelkiemi kosztami przesyłki do Brodów,

tylko 2 złr.

w Kantorze komisowym **Jana Bartla**, w Rynku głównym pod L. 14. (121-6)

O skuteczności wyrobów Hoffa
(Piwo zdrowia z wyciągu słodowego i słodowa Czekolada zdrowia)
w lazaretach i na stan zdrowia prywatnych osób.

Ostatni numer „Gazety Poniedziałkowej" (Montagszeitung) podaje w swej redakcyjnej części do wiadomości swych czytelników następujące szczegóły:

„W dniu wejścia do Berlina zwycięzkiego wojska wstąpiło 20 żołnierzy uwieńczonych laurami do domu naszego patryotycznego współobywatela, królewskiego radcy komisowego i nadwornego dostarczyciela, pana Jana Hoffa, który tak przy wmarszu armii, jako też i podczas wojny — jak wiadomo — wiele dobrego robił, pomiędzy innemi wiele tysięcy flaszek swego uzdrawiającego, pożywnego, słynnie znanego środka, to jest Piwa zdrowia z wyciągu słodowego do lazaretu bezpłatnie posłał, odpowiadając życzeniu panów lekarzy wojskowych. — Waleczni obrońcy ojczyzny, używając tego doskonałego napoju w swych ciężkich chorobach, doznawali orzeźwienia, posilenia i ozdrowienia, a z okoliczności wymarszu tem więcej poczuwali się swemu dobroczyńcy podziękowanie złożyć. Pan Hoff wzruszony do żywego temi szczeremi podziękowaniami przyjął je serdecznie, polecił ugościć ich jak najwykwintniej i pożegnał ich, obdarzając podarunkami. — Podczas wieczerzy nadszedł list z lazaretu w Bunzlau od szlachetnej opiekunki pani radczyni krajowej v. Reichenbach, z domu v. Rotkirch, który brzmiał: Bunzlau dnia 19 Września 1866. W P. Nie mogę zaniechać Panu moich najserdeczniejszych dzięk wyrazić za łaskawe przysłanie mi Piwa słodowego. — *Żebyś Pan mógł był widzieć radość biednych rannych, gdy się z flaszką do nich zbliżano, jużbyś Pan był dostatecznie wynagrodzonym za swe dobrodziejstwo. Niech Bóg Panu to sowicie wynagrodzi i użyczy długiego życia.* Nietylko rannym, ale i mnie wielką Pan wyświadczyłeś przysługę, gdyż mam to już uspokajające przeświadczenie, że moi pacyenci *prędko do sił przyjdą*. Jeden z nich ciężko ranny 2½ dnia leżał na polu bitwy, zanim go znaleziono; od 3go Lipca mam go w opiece i w tym czasie nieraz o jego życie się modliłam, teraz dopiero mam nadzieję jego wyzdrowienia. v. *Reichenbach*, z domu v. *Rothkirch*."

„Szanowny Panie! Proszę Pana przysłać mi znowu 25 flaszek Piwa zdrowia dla mojej żony, która go zawsze doskonałem nazywa, (reszta interes).

Iglawa 17go Listopada 1866. Baron *Fiedler*,
ck. pułkownik 5go pułku piechoty."
(84-2)T

„Powołując się na mój ostatni list, w którym równocześnie prosiłem o nadesłanie mi 100 flaszek, proszę takowe po odebraniu niniejszego zaraz wyekspedyować pociągiem towarowym, a ponieważ popyt o pański wyrób jest bardzo częsty, proszę tymczasem przysłać mi skrzynkę pociągiem pospiesznym.

Tryest 19go Lutego 1866. *Karol Zanetti*, aptekarz."

Te w całym świecie sławne patentowane wyroby słodowe Jana Hoffa: Piwo zdrowia z wyciągu słodowego, słodową Czekoladę zdrowia, słodowy Cukier piersiowy, słodowe Cukierki piersiowe, utrzymują na Składzie:
w Krakowie *J. Jahn*, w Tarnowie *Wielogórski*, w Rzeszowie *Ed. Neugebauer* — we Lwowie *Piotr Mikolasz, Ad. Berliner, E. Merl, Zyg. Rucker, C. Szubut* — w Czerniowcach *Ig. Schmierch S. Merdinger* — w Stanisławowie *Kalman Jonas*— w Kolomyi *Sam. Bil Henich*— w Brzeżanach *B. Fadenhecht*.

PATENTOWE UNION-REWOLWERY.
Pod gwarancyą.

Ten przez nas wynaleziony, według zupełnie nowego systemu ułożony, przez Świetną techniczną Komisyę egzaminazacyjną uznany za niewyrównany rewolwer, tem więcej teraz winien zwrócić uwagę wszystkich przyjaciół broni i potrzebujących takowej i wszędzie szybki odbiór znaleźć, że stare bronie strzelnicze straciły wartość dla swej małej działalności, a broń z tyłu nabijana sama jedna panuje nad niemi wszystkiemi. Nasz rewolwer, lekki i elegancki w kształcie, posiada nadewszystko ten do ocenienia przymiot, że jego walec nie jest ani zeszrubowany, ani lutowany, ale z jednego ścisłego, przeciwko każdemu niebezpieczeństwu zabezpieczającego, kawałka zrobiony; dalej robota nabojów jest taka, że mimowolny wystrzał, jak niestety bywa przy inszych rewolwerach, miejsca mieć nie może — nakoniec, że można walec za pomocą bardzo prrostego i szybkiego sposobu wyjąć i zastąpić inszym, przez co jest możebnnem w jednej minucie dać 14 strzałów. Każden walec można nabić 7ma nabojami; dalekoniosłość i dokładność naszej broni jest nadspodziewaną; na odległość stu kroków można strzelać z pełną siłą i pewnością; cała rękojeść tychże jest bardzo prosta, a czyszczenie bardzo wygodne. Obok tych wszystkich zalet są nasze Union-Rewolwery **szczególnej taniości.** Sprzedajemy takowe według wykwintności.

Wielkie Rewolewery 9 cali długie z 7 strzałami 7 Mm za sztukę 20 do 25 złr.
Małe ozdobne kieszonkowe Rewolwery z 7 strzał. 5 Mm za sztukę 20 do 23 złr.
Osobny walec . . . . . . 5 złr.
100 sztuk nabojów 7 Mm 3 złr 50 c. — 100 sztuk 5 Mm 2 złr. 30 cent.

1 torba skórzana 2 złr.

Szczególniej bogate ozdoby ze złotem, srebrem, kością słoniową, perłową macicą, osobno liczone będą.

Zamiejscowe zamówienia za pobraniem należytości pocztą będą natychmiast wysyłane.

(264-3-12)T ***„I Eigner & Comp.***
K. k. priv. Rewolwer-Fabrik in Wien. Niederlage: Stadt, Wallfischgasse N. 6."

Lig-ro-inowe Lampy



BRACI BRÜNNER
Skład w Wiedniu
Stad Kärntnerstrasse N. 46 Heinrichshof, Fabryka Mariachilf Magdalenenstrasse N. 10.
Sprzedaż w dużych i małych ilościach
po najtańszych cenach fabrycznych.
Lig - ro - iny
wyborowego gatunku za 1 funt w. 48 cent.
(262-5)T ***Cenniki i rysunki franco.***



Przy ulicy Mikołajskiej Nr. 439 na drugiem piętrze u
B. Heumanowéj,
przedstawiającej

Filią Parowej Farbierni i Drukarni różnych materyj
Ferdynanda Sickenberga w Wiedniu,

przyjmuje się do *farbowania, czyszczenia* i *prania* wszelkie rodzaje *materyj*, jako to: *sukno, aksamit, jedwab, wełnę, barege — jedwabne, wełniane* i *krepowe, chustki, szale, pokrycia meblowe, stołowe. — perkale, firanki*, — każdego rodzaju *koronki, pióra, wstążki* i wszelkie do stroju i odzienia służące przedmioty.

Wszelkie zamówienia i obstalunki listowne, tak z Galicyi jakoteż z Królestwa Polskiego uskuteczniają się, o ile możności, w jak najkrótszym czasie. (306-3)

F I L I A
Domu komisowego krakowskiego
EMILA ARTLA
w Mysłowicach,
otrzymała z Hamburga, wprowadzone

wyleżałe cygara Hawanna
po 25 do 60 talarów za 1000 sztuk.

Tytoniu (pomiędzy innemi doskonały Wagstaff), **Tabaki** (francuska Rapée), jest gotową na żądanie próby nadsyłać. Również są w zapasie cygara krajowych fabryk (428-1-6)

od 10 do 25 talarów za 1000 sztuk.

Poprzednio Ecke der Dorotheergasse.

Meble Rococco
w wielkim wyborze
w pierwszym i największym
Składzie mebli M. ORLEYA
w Wiedniu Schottengasse N. 1 na dole i 1em piętrze.
WYPRAWY SLUBNE
Umeblowanie całych mieszkań
po najtaniej zniżonych cenach fabrycznych, z zaręczeniem za dokładność wyrobu. (271 5-6)



Węgierskie Wina górskie
białe i czerwone,
z roku 1861, 1862, 1859, 1858, 1856, 1854, 1852, 1848, 1846, 1834, 1822.

Wszystkie gatunki wyśmienitéj jakości, naturalnej barwy, siły i zapachu, sprzedają się z powodu zupełnego wysprzedawania mojego od lat 26 istniejącego handlu winnego. — Podług jakości wina sprzedaje się wiadro miary austr. po cenie 12 złr w. a, i wyżéj.

Wszelkie zamówienia na butelki, jak i na wiadra, uskutecznia się szybko i w najlepszy sposób.

Szczegółowy spis przesyłam na żądanie. (303-3-6)
Listy należy adresować: **Anton Koszgleba, Hutgasse Nr. 5 in Pest.**

Antoni Koszgleba,
Właściciel winiarnéj realności w Peszcie i Budzie.

Nadleśniczy
polak, liczący lat 30, **z egzaminami rządowymi, w miernictwie biegły,** poszukuje posady w Galicyi lub w któréj bądź gubernii zachodniej Cesarstwa rossyjskiego.

Adres franko **J. W.** poste restante **Podgórze**. (314-3)

HERBATA.

Hamburski skład kawy i herbaty w Wiedniu, verlängerte Weichburggasse N. 27, jest w możności, przez swą bezpośrednią styczność z najpierwszemi składami Europy, każdą konkurencyę przetrzymać i po najtańszych cenach, które tylko kupcy hurtownie biorąc, otrzymują, także i częściowo biorącym ustąpić.

Herbata, od 1 złr. 80 cent. do 10 złr. za 1 funt wiedeński.

Wszystkich tych, którzy są przyzwyczajeni do picia mocnej aromatycznej herbaty, zwraca się uwagę, na ogólnie ulubioną, jedynie tylko w powyższym składzie prawdziwą będącą do nabycia.

Londyńskiéj mieszaniny funt wiedeński po 4 złr.

Zamiejscowe obstalunki za przysłaniem należytości lub pobraniem tejże pocztą natychmiast będą uskutecznione.

Hamburski skład Kawy i Herbaty. (265-4-12)
Wien verlängerte Weichburggasse N. 27.

Wino szampańskie

wprost z Francyi sprowadzone, oclone w skrzynkach, po 6 i więcej flaszek zawierających:

Louis Roederer à Reims: carte blanche Jacquesson et fils, à Chalon. Crème de Boury, po 2 złr.
Napoleon grand vin; Moet et Chaudon à Epernay crêmant rosé, po 2½ złr.
Pół-butelki tych gatunków po 1 złr.
Dalej Wina białe austryackie i węgierskie stołowe, 10 do 18 złr. za wiadro.
Wyborowe czerwone wina stołowe 13 do 20 złr. za wiadro, w beczułkach, od pół-wiadrowych począwszy, za opłaconem nadesłaniem gotówki lub pobraniem należytości — natychmiast wysyłane będą.

Kupujący 20 flaszek, otrzymają 5% zniżki. (131-12)T

Alexander Floch,
w WIEDNIU, Ober-Döbling N. 28.

Folwarczek
ćwierć mili od Tarnowa obejmujący 40 morgów pola ornego, 20 morgów pastwiska, z zabudowaniami zupełnie dobremi, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela właściciel pod adresem *K. P.*, poczta *Tarnów* w Zawadzie. (216-2-3)

DOM bez piętra, szopa, obórka, gruntu 2 i pół morgi na Czarnej Wsi pod L. 52, zwany „Boży dar" jest do wydzierżawienia od 1 Kwietnia 1867 roku. O warunkach dzierżawy dowiedzieć się można u XX. Missyonarzy w Krakowie na Stradomiu. (294-5)

Trzy Buchaje

1szy. 2 letni rassy szwajcarsko krajowej
2gi. rocznik holendersko-krajowej
3ci. 9cio miesięczny holendersko szwajcarskiéj — wszystkie trzy czarno srokate — do sprzedania w Umieszczu, poczta Jasło, w zarządzie ekonomicznym.

Jest także do zbycia tamże wiedeński pojazd poczwórny, zamykany, z pakunkami, mało używany. (320-2-3



Sikawki ogn. i ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra pożar., Ubranie dla Straży ogn.
Założone 1823 r.
Z zaręczeniem. Cenniki illustrowane bezpłatnie.
Wm. Knaust w Wiedniu, Leopoldstadt Miesbachgas. N. 15 gegenüber dem Augarten.
(246-10-100)

Pastilles fortifiantes.

(Pastille di Roma). Wieloletni doświadczony ożywczy środek na zepsuty system rodzajny. Zalety tego sztucznego produktu zasadzają się na tem, że ciągle wzmacniając, oddalają powstałe osłabienia nawet w podeszłym wieku.

Te pastylki, z najdelikatniejszych i najkosztowniejszych materyałów zrobione, łatwe są do trawienia, a cierpiącym na bezkrwistość i osłabienie nerwów są bardzo polecane. (263-2)T.

Oryginalny flakon kosztuje 10 zlr. za przysłaniem franko należytości; można nabyć w głównym składzie dla Austryi w Wiedniu: „Apotheke von *Jos. Weiss*. „zum Mohren," Tuchlauben N. 27 Wien.

Dwa ogiery
jeden pełnej krwi angielskiej,
drugi oryentalnej,
puszczane będą za opłatą:
pierwszy 25 złr., drugi 15 złr.; dwa złr. na stajnią.— Owsa i siana po cenach targowych na żądanie dostarczy się. Listy franko adresować do zarządu dóbr *Dzików* poczta Dzików. (313-3)

Poszukiwane jest:
kupno dóbr w Galicyi,
złożonych z jednego lub więcej folwarków w dobrej glebie, z lasem i łąkami w bliskości kolei żelaznej. Uprasza się mających zamiar sprzedania o nadesłanie wykazu z wyszczególnieniem budynków i ich stanu, z wykazem wysiewów i podatków i opisaniem położenia, a oraz o warunki sprzedaży, pod adresem: „Władysław Markiewicz, Doktor praw w Krakowie N. 270 Dz. I." franco. (237-5)T

Dla fotografów!
AUGUST ANGERER
W WIEDNIU,
Gumpendorferstrasse N. 9,
poleca swój bogato zaopatrzony jeneralny skład wszystkich artykułów potrzebnych dla fotografów. Tamże dostarcza się wszelkich gatunków objektywów (Voigtländer itd.) po oryginalnych cenach fabrycznych, najpewniejszych chemicznych preparatów, najlepszych papierów albuminowych, kollodij, kamer, statifów, albumów, kartonów z firmą, passepartouts i berlińskich kartonów w każdej wielkości, sukien na tła, maszyn do satynowania, fotograf. książek podręcznych itd., po najtańszych cenach. Pozostałości srebrne przyjmuje się i spienięża. Cenniki gratis. Waga i miara wiedeńska. (430-1-16)



Szczególnie dobre i tanie Zegarki,
Obficie zaopatrzony, od wielu lat słynny
SKŁAD ZEGARKOW
M. Herza,

Zegarmistrza w Wiedniu, Stefansplatz 6." nastręcza wielki dobór wszelkiego gatunku zegarków, dobrze zregulowanych z jednorocznem zaręczeniem podług cennika.

Genewskie Zegarki kieszonkowe

Srebrne cylindr. na 4 kamieniach od	12 zł.
dto lepsze	13 „
dto ze złotemi brzeżkami i odskakującą kopertą	14 „
dto lepsze	15½ „
dto cylindrowe na 8 kamieniach	16 „
dto z podwójną kopertą	16 „
dto lepsze, także pozłacane	18 „
dto kotwicowe (Ankry) na 15 kamieniach	18 „
dto lepsze na 15 kamieniach	19 „
dto z podwójną kopertą	22 „
dto lepsze z mocną kopertą	25 „
dto angielskie ze szkiełkiem kryształowem	23 „
dto lepsze od	26 „
dto dla panów wojskowych, Savonette	26 „
dto Remontoirs lepszego gatunku	30 „
dto Remontoirs, Savonette	36 „
Złote cylindrowe, złoto N 3, na 8 kamieniach od	33 „
dto ze złotą kapslą	40 „
dto damskie na 4 i 8 kamieniach	30 „
dto ze złotą kapslą lepsze	38 „
dto damskie, emaliowane z dyamencikami, złotą kapslą na 8 kamieniach	45 „
dto damskie, Savonette na 8 kamien.	45 „
dto ze złotą kapslą emaliowane	60 „
dto kotwicowe (Ankry) na 13 kamieniach	42 „
dto lepsze ze złotą kapslą	50 „
dto z podwójną kopertą	58 „
dto ze złotą kapslą od złr. 65, 70, 80, 90, 100, do	120 „
dto kotwicowe damskie	48 „
dto dto z podwójną kopertą	65 „
dto dto ze szkiełkiem kryształowem	56 „
dto dto Remontoirs z mocną kopertą od 120, 150 do	180
budziki po 5½ złr., ze zegarem	7½ złr.

Największy Skład
Zegarów wahadłowych własnego wyrobu,
z dwuletnim zaręczeniem,

co 8 dni do nakręcania . . . . złr. 16, 20, 22,
dto bijące godziny i pół godz. złr. 30, 32, 35,
dto dto kwadranse złr. 48, 50. 55,
co miesiąc do nakręcania złr. . . . . 28, 30, 32.

Za opakowanie zegarków wahadłowych zł. 1·50,

Reparacye wykonywują się jak nalepiéj, zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztą jak najpunktualniéj, również przyjmują się zegarki w zamianę. (346-3-12)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 5 marca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	113	111
— nowe obr.	121	117
Listy zast. pol. bez k.	76¼	74¼
Banknoty pol. 100 złr.	396	386
Ruble ros. za 100 rsr.	171	167
Talary prs. za 100 tal.	191	187
Bankn. pr. za 150 złr.	80	78
Srebro nowe austr.	126½	125
Dukat ważny	6 2	5 87
Napoleon d'or	10 25	10 5
Półimperyały rosyjs.	10 55	10 35
Listy galic. nowe z k.	76 —	75 —
— — stare	79 50	78 50
Oblig. indem.	73 25	71 75
Ak. k. g. bez k. i dyw.	223	218
„ L.-Cz. z całą wpł.	186	184

Wiedeń 4 mar. (t)	złr. cent.
5% Metaliki	61 70
5% Pożyczka narod.	72 —
Akcye banku wied.	754
— — kred.	193 40
Losy 5% z r. 1860	89 80
Srebro	125 75
Londyn 10 funt. szter	127 70
Dukat pojedynczy	6 1

Wiedeń 2 marca	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	57 45	57 35
— Pożyczka narod.	72 20	72 10
— Metaliki na m. k.	61 90	61 70
— Obl. ind. niż. Aus	87 —	86 —
— — czeskie	90 50	90 —
— — węgiers.	73 75	73 25
— — chor. i b.	75 50	75 —
— — galicyjs.	71 20	70 90
— — bukow.	70 50	70 25
— — siedmgr.	70 50	70 —
Pożyczka głod. gal.	99 50	99 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	92 25	92 —
4% Galicyjskie.	—	75 —
5½% Węgiersk. los.	89 50	89 —
5% Boden Cr. austr.	103 —	102 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	149 —	148 50
— — — 1854	79 —	78 75
— — — 1860	90 10	90 —
— — — 1864	83 40	83 20
— Como-Rente.	19 —	18 50
— Kredytowe	132 50	132 —
— żegl. par. na D.	— —	89 —
— Ks. Esterhazy	95	85 —
— Księcia Salm.	31 50	30 50
— — Palfy	27 —	26 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary	27 —	26 —
— hr. St. Genois	25 —	24 —
— miasta Budy	27 56	26 50
— ks. Windischgr.	19 —	18 —
— hr. Waldstein	22 50	21 50
— hr. Keglevich	14 25	14 —
— Rudolfa	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	759	757 —
Zakładu kredytowego	192 60	192 40
Żeglugi par. na Dunaju	495 —	494 —
Kolei półn. Ferdynan.	1665	1662
— rządowéj fr.-a.	211 70	211 50
— zachodniéj c. El.	148 50	148 —
— Pardubickiéj	134 50	134 —
— południowéj	210 75	210 25
— Galicyjskiéj	222 —	221 50
Czerniow. z wpł. 80%	185 75	185 25
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto miejsc. 5½)	107 50	107 30
Augsg. 100 zł. nr (5)	107 —	106 80
Berlin 100 tal. (5)	—	—
Frankf. n. M. 100 (4½)	107 10	106 90
Hamb. 100 mark. (3½)	95 —	95 —
Londyn 10 fun. (4½)	128 —	127 50
Paryż 100 frank. (3)	50 85	50 75

Waluty	żądają	płacą
Cesars. korony	17 40	17 30
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 2	6 1
— — obrączk.	6 2	6 1
Złoto *al marco*	5 99	5 98
Napoleondory	10 22½	10 21½
Suwereny	—	17 —
Fryderyki	10 65	10 60
Luidory (niemieckie)	10 35	10 30
Suwereny angielskie	12 80	12 75
Imperyały rosyjskie	10 50	10 45
Srebro	126 —	125 78
— kupony	126 25	126 —
Talary związkowe	1 89	1 88½
Pruskie bilety kas.	1 89¼	1 88¾
Lwów 2 marca		
Dukat	6 3	5 96
Półimperyał rosyjski	10 45	10 32
Rubel srebr. rosyjsk.	1 99	1 93
Talar pruski	1 90	1 87
Listy gal. b. kup. w. a.	75 87	75 17
— — m. k.	79 67	78 93
Obligi indem. b. kup.	71 33	70 58
Akc. kol. gal. b. kup.	223 67	220 17
„ lwow.-czer.	186 —	184 25

Warsz. 2 marca.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 10
Obligi skarbowe „	— —	74 83
Listy zast III okr. „	73 50	73 25
kupon „	— —	— 77 7/8
Listy likwidacyjne	— —	— —
kupon „	— —	1 2 3/8
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	56 —	— —
5% Pożyczka loteryjna	110 —	109 —
Wrocł. 2 marca.		
Banknoty austryac.	79 7/8	79 3/8
Polskie bilety bank.	82 5/12	81 11/12
„ Listy zastaw.	—	60
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 4 marca.		
Renta 3%		70 15
Londyn 4 marca		
Konsole		90 7/8

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór,
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór;—ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór;
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wie przed połu.
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*